

Cogito POLONI dla

E-magazyn
dla młodzieży
polonijnej
z całego świata



■ CHCĘ ZMIENIAĆ ŚWIAT
NA LEPSZE!

Młoda Polonia

zwiedza, studiuje
i podróżuje

■ Jesteś **GLÓWNYM**
bohaterem
własnej historii – rozmowy
z polskimi artystami

■ Dlaczego warto
STUDIOWAĆ
w Olsztynie?

■ Co się stało
we Wrześni?
– HISTORIA POLSKI
jest ciekawa

■ Odkrywamy
NIEZWYKŁE
zakątki w Polsce

■ Jak interpretować
słynny obraz
OLGI BOZNAŃSKIEJ

■ **STYLE JEZYKA**
i **STYLIZACJA**
językowa – na **lekcję**
polskiego

■ **„SYZYFOWE PRACE”**
– lektura na nowy rok
szkolny



Cześć młoda Polonio!

„Chcę zmieniać świat na lepsze” – wyznaje Olga Jagiełłowicz, licealistka z USA. „Zrozumiałem, że szarą rzeczywistość można jakoś zmienić” – dodaje Ostap Junko z Ukrainy. „Mój plan to: zło tego świata dobrem zwyciężyć” – mówi Olsikowa, jedna z najpopularniejszych youtuberek.

Za każdym bohaterem „Cogito dla Polonii” stoi jego ciekawe doświadczenie, wyjątkowa historia. Ważna i inspirująca. Różnorodna jak Polonia na świecie. Niezależnie od tego, czy jesteśmy blisko ojczyzny, czy na drugim końcu świata, łączy nas historia, literatura, kultura, tradycje. I polska szkoła. Wspaniała, ważna w życiu całej Polonii.

Nie zapominajmy o tym.

Ola Siewko
redaktor naczelna
„Cogito dla Polonii”

Do poczytania w 9. numerze

4 Newsy dla Polonii

Działasz aktywnie na rzecz Polonii? Twoja polska szkoła zrealizowała ciekawy projekt? Wzięłaś udział w interesującej imprezie ośrodka polonijnego lub instytucji polonijnej? Napisz nam o tym! Zostań naszym korespondentem. Wyślij swojego newsa na adres: cogito@cogito.com.pl.

Zapraszamy na Facebooka!
Polub nas i bądź na bieżąco
z newsami ze świata Polonii ☺
[@CogitodlaPolonii](https://www.facebook.com/CogitodlaPolonii)



6 Jak się żyje w kulturowej mieszance?

Paweł Kulik pochodzi ze Śląska. Przyznaje, że kraje, w których mieszkał, wpłynęły na to, jak dziś siebie postrzega.

8 Moim everestem jest mój dzisiejszy dzień!

„Mam plan dnia i konsekwentnie go realizuję. Dzięki temu jestem tu, gdzie jestem” – mówi **Martyna Wojciechowska**.



10 We Wrocławiu, we Wrocławiu...

„Z moimi uczniami spędziliśmy część wakacji we Wrocławiu. Byliśmy w polskiej telewizji” – relacjonuje Justyna Kolasińska, dyrektor polskiej szkoły w Irlandii.



12 To inny świat...

Ostap Junko urodził się w Polsce, ale od 12 lat mieszka na Ukrainie. Jak mu się żyje?

14 Na krańcu świata!

Agnieszka Mikołajczyk mieszka w Malezji, gdzie zarządza projektami i wspiera współpracę międzynarodową w BERJAYA University College.



16 Chcę zmieniać świat na lepsze

„Nie każdy w wieku 16–17 lat ma szansę wyjechać za ocean” – pisze **Olga Jagiełłowicz**. Jej się udało.

18 Na studia na Warmię – do Olsztyna!

Architektura gotyku, otoczenie lasów, jeziora, rzeki, i słońce nad miastem. Oraz dobre uczelnie. Czy można sobie wyobrazić lepsze miejsce do studiowania?

22 BOCHNIA – miasto solą słynące

Są miejsca, gdzie możesz – bezpiecznie i pod kontrolą – sprawdzić, na co cię stać i poczuć adrenalinę! Tak jest właśnie w Kopalni Soli Bochnia.

24 „Halka” – słynny obraz Olgi Boznańskiej

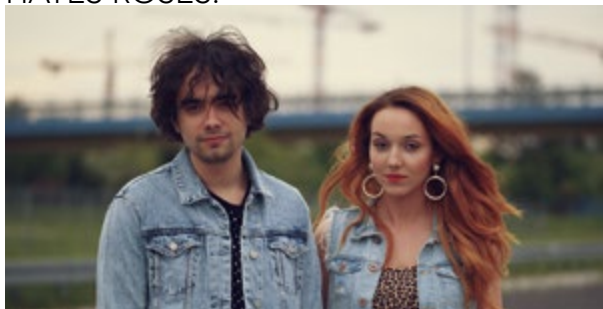
Poznaj jedno z najbardziej znanych dzieł z okresu Młodej Polski.

32 Sztuka pisania po polsku

Podpowiadamy, jak napisać opis przeżyć wewnętrznych.

36 Jesteśmy pewni swoich piosenek!

„Da się robić świetną muzykę na obrzeżach mainstreamu” – mówi polska kapela LILLY HATES ROSES.



40 „O jesieni, jesieni”

Czy znasz ten wiersz Kazimierzy Iłakowiczówny?

20 Jesteś głównym bohaterem własnej historii

„Każdy film coś o mnie mówi” – stwierdza Olsikowa, jedna z najpopularniejszych youtuberek.

26 Co się stało we Wrześni?

Na początku XX wieku uczniowie i rodzice maleńkiej Wrześni zbuntowali się przeciw germanizacji. Ich bohaterska postawa to wspaniała lekcja polskiego patriotyzmu.

28 „Szyfrowe prace” Stefana Żeromskiego

Nie ma bardziej... szkolnej lektury na początek nowego roku szkolnego. Co powinieneś o niej wiedzieć, jak ją interpretować?

34 Kurs z gramatyki

O tym, jakie są style języka i co to jest stylizacja językowa.

38 Polecamy!

„Legiony”, „Piłsudski. To nie tak miało być” ... – filmowe propozycje na wrzesień. ☺

Gorąco zapraszamy do współpracy z naszym e-magazynem!!!

Lubisz język polski? Piszesz wiersze, opowiadania lub jesteś dziennikarzem gazetki szkolnej? Albo chciałbyś być dziennikarzem? Koniecznie dołącz do naszego zespołu redakcyjnego. Zostań korespondentem i dziennikarzem „Cogito dla Polonii”. Czekamy na Ciebie ☺ i Twoje teksty o pasjach, ciekawych ludziach, historiach ze świata Polonii, projektach szkolnych.

Napisz mejla na adres: cogito@cogito.com.pl.



POLSKIE BRACTWO
KAWALERÓW GUTENBERGA

„Cogito dla Polonii” tworzą:

Koordinator projektu
prof. dr hab. Dariusz Kuźmina

Redaktor naczelna
Ola Siewko

Dziennikarze:

Bogdan Andrushchenko, Iwona Biernacka, Renata Jarecka, Sylwia Kołoszewska, Weronika Goszczyńska, Agnieszka Wyganowska

Skład i łamanie graficzne:

Dorota Domagała / ilustratorka

Okladka: Colton Sturgeon / Unsplash.com

Adres redakcji:

e-mail: cogito@cogito.com.pl

ul. Zagójska 7 lok. 5

04-160 Warszawa

Dystrybucja:

Polonijna Biblioteka Cyfrowa

Wydawca:

Polskie Bractwo Kawalerów Gutenberga

ul. Daniszewska 2

03-230 Warszawa



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

„Cogito dla Polonii” – bezpłatny e-magazyn dla młodzieży polonijnej na całym świecie.

Zadanie „Cogito dla Polonii” – współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2019 roku.

Witaj Polska Szkoło!

Od 1 września wszystkie Szkolne Punkty Konsultacyjne (SPK) zmieniają oficjalnie nazwę na Szkoły Polskie. Pamiętajmy, iż od wielu lat o takie przekształcenie nazwy zabiegały środowiska polonijne.

Wszystkim polskim szkołom życzymy wspaniałego roku szkolnego!!! Pełnego fantastycznych wyzwań, sukcesów i radości ze wspólnego odkrywania polskości, nauki języka polskiego. Dzięki Wam, Polskim Szkołom, młoda Polonia tak pięknie dba o swoje dziedzictwo narodowe!
Redakcja Cogito dla Polonii

Działasz aktywnie na rzecz Polonii? Twoja polska szkoła zrealizowała ciekawy projekt? Wzięłaś udział w interesującej imprezie ośrodka polonijnego lub instytucji polonijnej? Napisz nam o tym! Zostań naszym korespondentem. Wyślij swojego newsa na adres:
cogito@cogito.com.pl.



Ważne wydarzenie!!! OPOWIEDZMY W NIEMCZECH O WITOLDZIE PILECKIM. WYSTAWA NA OTWARCIU BERLIŃSKIEGO ODDZIAŁU INSTYTUTU PILECKIEGO

Nieznaną w Niemczech historią Witolda Pileckiego, opowiedzianą dzięki wystawie przygotowanej na podstawie badań międzynarodowych ekspertów, inauguruje 16 września swoją obecność w Berlinie **Instytut Pileckiego**. W otwarciu wezmą udział m.in. przedstawiciele rodziny Pileckich, środowisk więźniów Auschwitz i kombatanckich, a także wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński; minister w Kancelarii Prezydenta RP Wojciech Kolarski; wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Magdalena Gawin; dyrektor Instytutu Pileckiego Wojciech Kozłowski oraz przedstawiciele strony niemieckiej ze świata nauki, kultury i polityki.

Wernisażowi towarzyszy unikatowy spektakl oparty na zapisach snów więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz.

Ekspozycja „Ochotnik do Auschwitz” trwać będzie do marca 2020 roku.

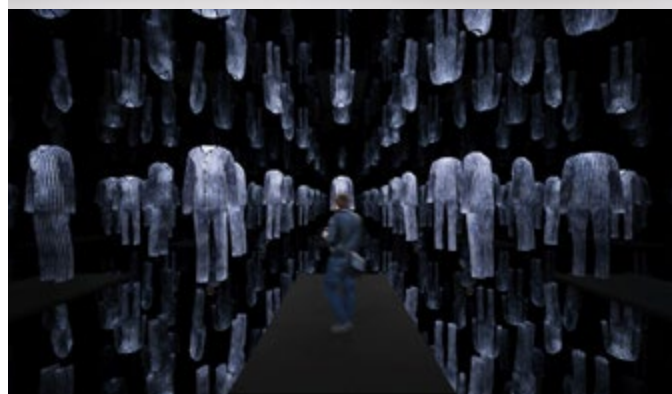
Pilecki – ochotnik do Auschwitz i bohater Europy

Witold Pilecki został wybrany na patrona inauguracyjnego wydarzenia nie tylko jako patron instytucji, ale także jako uniwersalny, zrozumiały na Zachodzie symbol walki przeciw totalitaryzmom, nazistowskiemu i komunistycznemu.

Pilecki udał się do Auschwitz na ochotnika, by dokumentować zbrodnie III Rzeszy i informować świat o ich charakterze i skali. Przez ponad dwa i pół roku budował tam ruch oporu i przygotowywał zbrojne powstanie, wreszcie uciekł z obozu, aby osobiście zabiegać u przywódców polskiego państwa podziemnego o zniszczenie tego miejsca. W 1944 roku walczył w Powstaniu Warszawskim.

Po wojnie został postawiony przed komunistycznym sądem i stracony. Historia jego zmagania z dwoma totalitaryzmami XX wieku stała się pretekstem do zadania uniwersalnych pytań – o istotę zła i zdolność do przeciwstawienia się mu, o pamięć i jej wymazywanie.

fol. materiały prasowe





CZTERECH MŁODYCH POLAKÓW DOTARŁO NA KONIEC ŚWIATA!

Czwórka uczniów i absolwentów CXXII LO im. Ignacego Domeyki w Warszawie 19 sierpnia wyruszyła z Polski, by po dwóch dobach dotrzeć do Chile. Przez kolejne 3 tygodnie przemierzali ten kraj, by promować dwóch wielkich, lecz zapomnianych polskich podróżników i emigrantów – **IGNACEGO DOMEYKĘ** – geologa, reformatora szkolnictwa i prekursora górnictwa w Chile, oraz **WŁADYSŁAWA WAGNERA**, pierwszego Polaka, który jeszcze przed II wojną światową opłynął świat pod żaglami.

Młodzieżowa ekipa podróżników przemierzyła kilkanaście tysięcy kilometrów, podróżując z południa na północ Chile. Odwiedzili chłodną i śnieżną Patagonię; spacerowali w kilkumilionowej stolicy – Santiago de Chile; dotarli do Calamy i San Pedro de Atacama – miejscowości ukrytych wśród bezkresu Atakamy – najsuchszej pustyni świata; zwiedzali kopalnię Sierra Gorda; spędzili noc na pustyni na ziemi, na wysokości ponad 4600 m n.p.m.

Polacy odbyli kilkanaście spotkań z Chilijczykami – z przedstawicielami władz, rówieśnikami ze szkół w La Serenie, Santiago de Chile, Calamie, Pahuano. Spotkania połączone były z pokazami pełnometrażowego filmu fabularnego „Skarb Domeyki” zrealizowanego przez młodzież z Telewizji Szkolnej IgnaśTV.

W każde z tych miejsc polska młodzież docierała, by promować swoją ojczyznę i dwóch wielkich podróżników, a także by pokazać, że młodzi ludzie mają moc działania.

GRATULACJE!!!



JAK SIĘ ŻYJE W KULTUROWEJ MIESZANCE?



PAWEŁ KULIK pochodzi ze Śląska, ale zdążył już poznać różne kultury słowiańskie. Mówi w czterech językach wschodniosłowiańskich. Przyznaje, że kraje, w których mieszkał, wpłynęły na to, jak dziś siebie postrzega.

– Mój tata jest Ślązakiem, a mama ma w sobie polską, rosyjską i ukraińską krew – mówi Paweł Kulik. – Jak się mnie ktoś pyta, kim jestem, często odpowiadam, że Słowianinem. Tak łatwiej. Wychowałem się w kilku kulturach, rozumiem i potrafię żyć w każdej z nich, ale zdecydowanie najlepiej czuję się z kulturą ojczystą, polską.

Urodził się w Piekarach Śląskich, mieście położonym 12 km od centrum Katowic, gdzie też spędził sporo czasu, tam chodził do liceum. – Część swojego dzieciństwa, czyli każde wakacje, spędzałem na granicy z Ukrainą. To wpłynęło mocno nie tylko na mój język polski (pojawił się wschodni akcent), ale i mentalność, spojrzenie na życie.

Paweł w rozmowie wtrąca ukraińskie czy rosyjskie słowa, w dzieciństwie oglądał czasami telewizję rosyjską i starał się poznać tę kulturę. – Trochę znałem rosyjski, ale zacząłem w nim mówić, gdy miałem 16 lat, wtedy zaprzyjaźniłem się z grupką Ukraińców w Krakowie.

PRAGA - PRZYSTANEK NA STUDIA

W wieku 18 lat chłopak postanowił wyjechać do Czech, do Pragi. Dlaczego? – Chciałem poznać kolejną kulturę i nowy kraj słowiański. Zacząłem studiować języki wschodniosłowiańskie na Uniwersytecie Karola. Myślałem, że już zostanę tam na zawsze. Zrozumiałem po krótkim czasie, że chcę wrócić do Polski. W Pradze miałem znajomych Czechów i Rosjan, nie spotkałem wielu Polaków. Pod koniec „mojej emigracji” żyłem głównie w rosyjskiej enklawie w Pradze i trochę tego żałuję.

WIELU MŁODYCH LUDZI NOSI W SOBIE DZIEDZICTWO RÓŻNYCH KULTUR, W KTÓRYCH NA CO DZIEŃ ŻYJĄ. DLATEGO NIE MOGĄ OKREŚLIĆ SVOJEJ TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ – MÓWI PAWEŁ KULIK. – JA WYCHOWAŁEM SIĘ W KILKU KULTURACH, ROZUMIEM I POTRAFIĘ ŻYĆ W KAŻDEJ Z NICH, ALE ZDECYDOWANIE NAJLEPIEJ CZUJĘ SIĘ Z KULTURĄ OJCZYSTĄ, POLSKĄ.

fot. archiwum prywatne

NOWE ŻYCIE W WARSZAWIE

Po roku i kilku miesiącach wrócił do ojczyzny, Polski, aby zacząć tu, w Warszawie, nowe życie.

– Byłem rozczarowany, ale nie wiem, czy Czechami, czy samym sobą. Czechy to interesujący kraj, który kryje w sobie wiele niespodzianek, i cieszę się, że tam mieszkałem. Przeżyłem to, czego nie przeżyje większość rodaków. Spojrzałem na świat zupełnie inaczej. Nauczyłem się mówić w językach obcych tak, jakbym je znał od dziecka. Oczywiście, jest to dobre doświadczenie – przyznaje. – W Warszawie zacząłem życie od początku i nie żałuję. Jestem tutaj szczęśliwszy.

W Pradze czasami brakowało Pawłowi języka ojczystego, nosowych dźwięków, szelestu. – Wróciłem też dlatego, że chciałem śpiewać, a w Polsce szanse na rozwój w tej dziedzinie są większe. Oprócz tego bardzo interesuję się filologią – studiuję filologię rosyjską na Uniwersytecie Warszawskim. Bardzo lubię swoje studia, odnalazłem się.



CZTERY JĘZYKI, CZTERY KULTURY



Po tylu latach przyswajania różnych kultur Paweł biegle mówi w czterech językach słowiańskich – polskim, rosyjskim, czeskim i ukraińskim.

– Zdecydowanie najlepiej znam języki polski i rosyjski – są mi najbliższe. Czeskiego i ukraińskiego nauczyłem się niedawno. Czasami żartuję, że oba znam równie dobrze i równie źle. Niestety, ten bilingwizm wpływa negatywnie na poprawność wypowiedzi. Często wtrącam polskie wyrazy, gdy rozmawiam po rosyjsku, i na odwrót. Mieszają się też czasami konstrukcje zdań, ale staram się mówić jak najlepiej.

Co w przyszłości? Przede wszystkim chce ukończyć filologię, zdobyć tytuł magistra. Na razie dobrze się czuje w Warszawie: – Na pewno chcę mieszkać w słowiańskim kraju. Jestem słowianofilem i nie mógłbym żyć bez naszej kultury – puentuje Paweł.

WIELU LUDZI MARZY O DALEKICH WYPRAWACH, NIESAMOWITYCH PRZYGODACH, ALE TYLKO NIELICZNI JE PRZEŻYWAJĄ. JAK PANI MYŚLI, DLACZEGO TAK RZADKO MŁODYM LUDZIOM UDAJE SIĘ ZREALIZOWAĆ ICH MARZENIA?

Lubię budzić się z poczuciem, że mogę wszystko. Nawet jeśli nie mogę.

Być może ktoś zarzuci mi, że to, co zaraz powiem, to jedynie puste frazesy, ale uwierzcie mi, że pozytywne nastawienie do życia naprawdę decyduje o połowie naszego sukcesu. Druga połowa to wysiłek, który należy włożyć w to, by zrealizować swoje pragnienia. Jadąc ostatnio do pracy, usłyszałam w radiu piosenkę, z której zapamiętałam słowa „Nie pozwól swojej nadziei umrzeć”. Być może wszyscy ci, którym się nie udaje, nie zrobili nic, by utrzymać ją przy życiu? Po prostu zrezygnowali.

W końcu nie bez przyczyny tyle się o tym mówi, pisze i śpiewa, by mieć w sobie siłę, by nie poddawać się i realizować marzenia. Wierzę, że nie ma rzeczy niemożliwych. Nie oznacza to jednak, że od razu osiągam to, czego pragnę. W dziewięciu przypadkach na dziesięć wymaga to ode mnie wiele czasu i wytrwałości. Ale marzenia nie spełniają się ot tak. W tym cała ich magia, że są wyczekane.

OD CZEGO TRZEBA ZACZAĆ PRZYGOTOWANIE DO WYPRAW GÓRSKICH?

Przede wszystkim od pytania do samych siebie, czy na pewno wiemy, na co się decydujemy. (Śmiech) W przypadku wypraw w góry wysokie jest ono jak najbardziej na miejscu. Nie czeka nas bowiem wakacyjna wycieczka, tylko poważny wyjazd, do którego należy odpowiednio się przygotować.

Dobrze jest wiedzieć w miarę wcześniej, z kim się na taką wyprawę wyruszy, bo wtedy prościej jest rozłożyć obowiązki. Są jednak rzeczy, których nikt za nas nie robi, dla przykładu praca nad kondycją fizyczną, gdzie nacisk powinno się położyć na osiągnięcie jak najlepszej wydolności. Ja przed każdą wyprawą w góry biegam i sprawdza się to od lat. Z rzeczy ważnych – należy oczywiście zaopatrzyć się w odpowiedni sprzęt, jeżeli się go nie posiada, i tu dobrze jest poradzić się kogoś z doświadczeniem.

Mam plan dnia i konsekwentnie go realizuję. Dzięki temu jestem tu, gdzie jestem – mówi MARTYNA WOJCIECHOWSKA, jedna z najbardziej cenionych dziennikarek, podróżniczek, laureatka wielu prestiżowych nagród.

UWIERZCIE MI, ŻE POZYTYWNE NASTAWIENIE DO ŻYCIA NAPRAWDĘ DECYDUJE O POŁOWIE NASZEGO SUKCESU. DRUGA POŁOWA TO WYSIŁEK, KTÓRY NALEŻY WŁOŻYĆ W TO, BY ZREALIZOWAĆ SWOJE PRAGNIENIA.

MOIM EVERESTEM
JEST MÓJ
DZISIEJSZY DZIEŃ!

ZDOBYŁA PANI MOUNT EVEREST. A W ŻYCIU? CO DLA PANI BYŁO ŻYCIOWYM EVERESTEM?

Hmm... Moim życiowym everestem jest chyba droga, którą przebyłam, by znaleźć się w miejscu, w którym obecnie jestem. Mam cudowne dziecko, wspaniałą pracę, realizuję programy. Wiem, że metafora Everestu kojarzy się z czymś spektakularnym, bo w znaczeniu dosłownym taki jest – najwyższy, wyjątkowy i pewnie o to w tym pytaniu chodziło. Dlatego muszę się wyłamać. Bo czy w życiu zawsze chodzi o fajerwerki? Odpowiadam – nie, jeżeli widziało się ich już tysiące. Moim everestem jest mój dzisiejszy dzień. I jutrzejszy też nim będzie.

W KAŻDEJ WYPRAWIE ZDARZAJĄ SIĘ MOMENTY BARDZO TRUDNE. WAŻNE, BY JE POKONAĆ. NAJTRUDNIEJSZY, ALE I PRZEŁOMOWY MOMENT W TRAKCIE PANI PODRÓŻY?

Podczas każdej podróży spotyka mnie coś niespodziewanego. Często bywają to trudne momenty, zupełnie ode mnie niezależne, jak np. gwałtowne załamanie pogody na Antarktydzie i kilka dni w zaśnieżonym namiocie przy skrajnie niskiej temperaturze. Wtedy pomogła mi cierpliwość i wiara, że w końcu okno pogodowe się pojawi. Trudno powiedzieć, co było najtrudniejsze, bo każdy wyjazd ma swoją specyfikę. W ramach realizacji programu „Kobieta na krańcu świata” odwiedziłam Boliwię. Naszą bohaterką była cholita – kobieta zapaśniczka. Ciężko było mi patrzeć, jak wychodzi na ring i świadomie doznaje krzywdy, bo bardzo ją okaleczono – walka była „ustawiona”. Jedyną myśl, która może w takim momencie pomóc, to stwierdzenie przed samą sobą, że nie mam prawa oceniać tego i ingerować w to. To nie jest mój świat.

CZY PODRÓŻE MOGĄ MIEĆ MOC TERAPEUTYCZNĄ?

Podróże mają magiczną moc uzdrawiania duszy i zdecydowanie pomagają zdystansować się do problemów dnia codziennego. Nie rozwiązują ich bezpośrednio, ale pomagają przewartościować je i spojrzeć na nie z drugiego brzegu rzeki. Nie zawsze trzeba podróżować na koniec świata. Ja w tym względzie najbardziej kocham góry. Właśnie za ich terapeutyczne działanie, co sprawdziłam i polecam wszystkim, którzy nie próbowali i chcieliby sprawdzić, czy to rzeczywiście działa. Fizycznie to duży wysiłek dla organizmu, ale odpoczywa się psychicznie, co w dzisiejszych czasach jest trudne do osiągnięcia.

PODRÓŻE POD KĄTEM OBSERWACYJNYM ZUPEŁNIE ZMIENIAJĄ PERSPEKTYWĘ. CZĘSTO POWTARZAM SOBIE WTEDY: „MARTYNA, CO TY WIESZ O PROBLEMACH?”.

CO JEST WAŻNIEJSZE W ŻYCIU: PLAN DNIA, KONSEKWENCJA W JEGO REALIZACJI CZY TEŻ SPONTAN I Poddanie się temu, CO PRZYNOŚI KAŻDY DZIEŃ?

Ja zaliczam się do tych pierwszych. Mam plan dnia i konsekwentnie go realizuję. Dzięki temu jestem tu, gdzie jestem. Zawodowo na pewno jest to bardzo ważne, co nie wyklucza spontaniczności, o ile nie myli się jej z brakiem zorganizowania. (śmiech) W życiu prywatnym natomiast bycie spontanicznym na pewno dostarcza wielu niezapomnianych wrażeń. Jak we wszystkim i zawsze – ważna jest równowaga. Trudno ją uzyskać, przyznaję.

fot. martynawojciechowska.pl



Justyna Kolasińska

Z moimi uczniami z Polskiej Szkoły Dublin 15 spędziliśmy część wakacji we Wrocławiu. W lipcu poznaliśmy niezwykłą historię miasta, zobaczyliśmy zabytki. Byliśmy w polskiej telewizji i wzięliśmy udział w nagraniu programu „Słownik polsko@polski” – relacjonuje **Justyna Kolasińska**, dyrektor polskiej szkoły w Irlandii.

To miasto trzeba chłonać...

Środa, 3 lipca

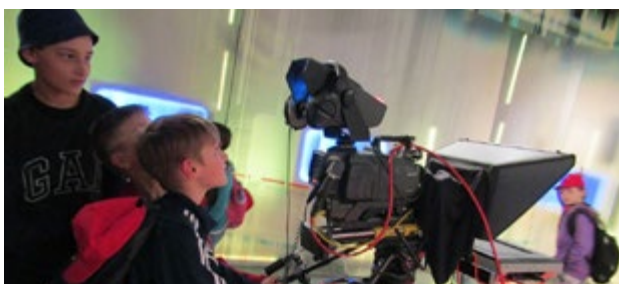
Dzieje Wrocławia poznajemy w Muzeum Historycznym, w którym poszczególne sale przedstawiają kolejne wieki bogatej historii miasta aż do czasów współczesności. Przy tej okazji podziwiamy architekturę Pałacu Królewskiego, w którym mieści się muzeum, a następnie ogrody królewskie. Potem zmieniamy klimat i udajemy się ponownie na Rynek, aby zobaczyć Wielkie Jatki. Oczywiście chcemy zrobić sobie zdjęcie przy pomniku zwierząt.

Przychodzi pora na uroczyste średniowieczne kamieniczki Jaś i Małgosia, które naprawdę wyglądają tak, jakby trzymały się za ręce. Jedna jest pięknie zdobiona – rozpoznajemy w niej Małgosię. Druga, bez ozdób i bardzo prosta w architekturze, niewątpliwie jest Jasem.

Z obawą wchodzimy na Mostek Pokutnic, a właściwie kładkę łączącą wieże kościoła Świętej Marii Magdaleny. Przejście znajduje się na wysokości 45 metrów. Jedna z legend Wrocławia mówi, że właśnie na tej kładce można było zobaczyć dusze młodych kobiet, które zamiast zajmować się dziećmi i domem, wołały zabawy... Za karę musiały przechodzić między wieżami.

Spędzamy czas w Muzeum Teatru, w którym wypróbujemy system nagłośnienia na scenie.

Wielkie brawa dla Julka – wykazał się największą spostrzegawczością w tropieniu krasnali, choć jest najmłodszym uczestnikiem wycieczki (7 lat). Dzisiaj wytropiliśmy ich 11.



Lotnisko we Wrocławiu, 34°C, upał i słońce. W Dublinie zostawiliśmy chmury i deszcz...

Nie wystarczy być...

Wtorek, 2 lipca

Zwiedzamy Ostrów Tumski. Od razu naszą uwagę przykuwa Most Tumski, nazywany mostem zakochanych, bo obwieszony został kłódkami. Podobny jest też w Dublinie (Ha'penny Bridge), ale jakiś czas temu usunięto z niego kłódki, których było już tak dużo, że zaczęły zagrażać konstrukcji mostu. Most we Wrocławiu wytrzymuje jednak nadmiar dowodów miłości. Udajemy się na Rynek, pokonujemy 300 schodów wieży widokowej kościoła garnizonowego i podziwiamy panoramę miasta w pięknym słońcu. Potem wędrujemy na Kolorowe Podwórka przy ulicy Roosevelta. Świetnie się bawimy, podziwiając na ścianach budynków kolorowe ryby, błękit oceanów, rajski ogród, psy, dinozaury, a także portrety mieszkańców kamienicy. Namalowali je wrocławscy artyści, których wspierali mieszkańcy domów. Przez cały dzień szukamy słynnych krasnali. Dziś naliczyliśmy ich 19. Gratulacje dla Weroniki za najtrafniejsze skojarzenia w odnajdywaniu analogii pomiędzy zabytkami Dublina a Wrocławia.



Pogodynką zostaje Asia.

Z Wrocławiem iść na całość...

Czwartek, 4 lipca

Wybieramy się na lekcję do wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Jesteśmy przygotowani na dużą dawkę historii, ale nie spodziewaliśmy się aż tak bogatego programu.

Zwiedzamy archiwum akt dawnych, bierzemy udział w warsztatach o paszportach. Z zainteresowaniem słuchamy wykładu o artystycznym muralu na 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę, który powstał na ścianie budynku IPN.

Po południu czas na Centrum wiedzy o wodzie Hydropolis. W upalny dzień największą atrakcją okazuje się kurtyna wodna.

A po wodnej zabawie kontynuujemy poszukiwania krasnali i wytrwale je liczymy. Już wiemy, że są one wszędzie, ale i tak cieszymy się, gdy znajdujemy następne.

Brawa dla Niny za wiedzę i refleks w czasie quizu o ważnych datach w historii Polski.

Jako kamerzyści sprawdzają się: Kamil i Daniel.



Nieziemnie...

Niedziela, 7 lipca

Zwiedzamy Park Szczytnicki i z zachwytem oglądamy pokaz fontanny multimedialnej. Niesamowite wrażenie robi Pergola i Hala Stulecia. W Ogrodzie Japońskim spotykamy przechodniów różnych narodowości. Wstępujemy do Muzeum Sztuki Współczesnej, w którym oprócz wrażeń związanych ze sztuką, mamy mnóstwo pozytywnych odczuć w związku z wyjątkową estetyką wnętrza. Zaglądamy do zabytkowego kościoła św. Nepomucena. W pobliżu, w cieniu rozłożystych drzew, na wygodnych leżakach sięgamy po książki, które zachęcają do przeczytania kilku stron.

Wytrwale wypatrujemy krasnali. Wyrazy uznania dla Patryka, który w obliczu kończącego się kieszonkowego szybko obliczył, że zamiast jednej gałki lodów można kupić 15 wafelków. Na szczęście nie doszło do transakcji.



Tu jestem codziennie...

Piątek, 5 lipca

W Muzeum Narodowym zależy nam bardzo, żeby zobaczyć eksponaty związane ze sztuką Śląska. Nietypowe, drogie dzieła wymagają naszej uwagi i koncentracji. Panorama Racławicka to obowiązkowy element każdej wycieczki do Wrocławia – w naszym rankingu zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Po południu wizyta w TVP3 Wrocław. Odwiedzamy studio nagrań i wozy transmisyjne, poznajemy tajniki reżyserki i „wyrzutni”, z której reporterzy pobierają kamery, rozpoczynając pracę o poranku. Dzień jest pełen wrażeń, a my kontynuujemy poszukiwania krasnali. Największa przygoda przytrafia się Antoninie, która w studiu nagrań spotyka koleżankę swojej mamy ze studiów – to redaktor prowadząca program „Słownik polsko@polski”, poświęcony kulturze języka polskiego. Bierzemy udział w jego nagraniu.



W roli prezenterek odnajdują się Ola, Victoria i Adela.

Zwyczajnie kocham to miasto...

Poniedziałek, 8 lipca

Przemierzając ulice Wrocławia, zobaczyliśmy wiele miejsc, budowli i pomników. Znaleźliśmy 38 krasnali. Poznaliśmy nowe słowa w języku polskim, a piękne wspomnienia pozostaną z nami na zawsze. Nasza ulubiona piosenka o Wrocławiu zaczyna się tak: „Nie wystarczy być we Wrocławiu, we Wrocławiu. To miasto trzeba chłonać. Z Wrocławiem iść na całość” (<https://www.youtube.com/watch?v=v2Ey3W9WfPU>). Tak zrobiliśmy. Po prostu pokochaliśmy TO MIASTO.

Nad Odrą...

Sobota, 6 lipca

Wizyta we wrocławskim ZOO jest jedną z najbardziej wyczekiwanych atrakcji. Zafascynowani jesteśmy Afrykarium i trudno zdecydować, co wzbudza nasz największy zachwyty. Podziwiamy mądre foki, cierpliwie wypatrujemy niedźwiedzi i wilków. Naszą ekipę rozczula malutka, urocza antylopa dikdik z wielkimi oczami jak z kreskówek Disneya. Nieustająco szukamy krasnali. Są wszędzie, nawet w ZOO.

Najuważniejszym obserwatorem zwierząt jest Zosia, która zauważa egzotycznego motyla poza motylarnią i mówi o tym pracownikom zoo.

foto. Justyna Kolasińska



TO INNY ŚWIAT...



ZROZUMIAŁEM,
ŻE SZARĄ
RZECZYWISTOŚĆ
MOŻNA JAKOŚ
ZMIENIĆ.

Bogdan Andrushchenko

OSTAP JUNKO urodził się w Polsce, ale od 12 lat mieszka na Ukrainie.

Ostap Junko przeprowadził się z siostrą i rodzicami z Polski na Ukrainę, gdy miał półtora roku. To, co wie o swojej ojczyźnie, poznał, gdy zaczął jako dziecko przyjeżdżać do Polski.

Dziś uważa, że Ukraina bardzo różni się od Polski: – Na Ukrainie ludzie mają bardziej pragmatyczne podejście do życia. W Polsce jest inaczej, ale też pewnie i dlatego, że tutaj są lepsze warunki do życia, Polacy mają mniej obaw o sprawy codzienne – zastanawia się chłopak. – Na Ukrainie wszystko zależy od tego, do jakiej grupy społecznej należysz. Przyznaję jednak, że imprezy u nas są lepsze niż w Polsce, częściej w stylu techno, hip-hop, wszystko na tle underground community – mówi Ostap.

O, ty, Polaku

Chłopak z rodzicami mieszka w Kijowie, chodzi do szkoły ukraińskiej, gdzie ma codzienny kontakt z młodymi Ukraińcami, dlatego dziś wie więcej o tym, jak żyją nastolatki w tym kraju. Jak reagują na to, że uczy się z nimi cudzoziemiec? – Zwyczajnie – odpowiada Ostap i przy okazji wspomina początki nauki w szkole ukraińskiej, kiedy czasami pojawiały się komentarze w stylu „O, Polak”, ale raczej w formie żartu.

Szkolne sytuacje nauczyły go, że trzeba nie tylko innych, ale i siebie szanować.

Nastolatek mieszka na Ukrainie od 12 lat

Ostap przyznaje, że zdarza mu się zapomnieć słowa z języka polskiego, ale też ukraińskiego czy angielskiego. Nigdy jednak nie zapomni o polskiej kulturze – w Kijowie jest wiele możliwości, żeby przypomnieć sobie o Polsce. Chłopak uważa, że oba kraje są ze sobą bardzo związane, nie tylko historią, ale i biznesem. Z takich powodów na przykład jego rodzice wyjechali do Kijowa. Polakom, którzy mają w planach podróż po Ukrainie, poleca nie tylko zwiedzanie muzeów i zabytków, których jest tu mnóstwo, ale poznanie kogoś stąd, kto pokaże ukraińskie życie.

OSTAP UCZĘSZCZAŁ DO POLSKIEJ SZKOŁY, W KTÓREJ LEKCJE ODBYWAŁY SIĘ 2 RAZY W TYGODNIU.

Standardy życia na Ukrainie są inne niż w Polsce

– To inny świat. Jest trochę biedniej. Czasami Ukraińcom starcza pensji tylko na to, żeby zapłacić rachunki, wyżywić się do końca miesiąca. Nie każdego stać na drogie przyjemności. Trzeba być na to przygotowanym – mówi Ostap. Sam na ten moment nie zamierza zmieniać miejsca pobytu. – Ukraina nauczyła mnie, że jeżeli coś ci nie pasuje, to zmień to sam. I nie chodzi o kolor butów czy telefonu, a o całe społeczeństwo, czy choćby jakiś jego procent.

Ale co dalej – nie wie sam. Jak większość przedstawicieli Polonii w różnych krajach, nie chce planować życia do przodu. – Pójdę tam, gdzie mnie nogi poniosą – mówi.



fot. archiwum prywatne

Na krańcu świata!



AGNIESZKA MIKOŁAJCZYK mieszka w Malezji, gdzie zarządza projektami i wspiera współpracę międzynarodową w BERJAYA University College. Ukończyła stosunki międzynarodowe ze specjalizacją w turystyce.

Rzucić wszystko i wyjechać do Azji... To brzmi romantycznie. w Twoim przypadku była to spontaniczna decyzja czy przemyślana realizacja marzenia?

Zanim moja prawie 7-letnia przygoda z Malezją się zaczęła, podczas studiów odbyłam praktyki w Indiach. To niesamowite doświadczenie dużo mnie nauczyło, ale przede wszystkim dodało pewności siebie.

Po powrocie do Polski dostałam pracę w renomowanej firmie. Niestety praca w korporacji nie dała mi szczęścia, dlatego po skończeniu studiów zdecydowałam się na powrót do Azji. Tym razem zaaplikowałam do Malezji – i to był strzał w dziesiątkę.

Czy warto ryzykować i przeprowadzać się na drugi koniec świata? Jakie są argumenty „za”?

Podróżowanie dużo uczy, kształtuje charakter. Nie wracamy z wojaży tacy sami – jesteśmy bogatsi o nowe wspomnienia i znajomości. Cudownie, że świat jest teraz bardziej otwarty, jest więcej możliwości i warto je wykorzystywać. Studia za granicą to nie tylko przygoda, ale też inwestycja w siebie. Dyplom uczelni zagranicznej pracodawca często ocenia jako dowód, że osoba nie boi się wyzwań, jest zaradna i potrafi przystosować się do nowego środowiska. Dodatkowym atutem jest nauka w zespole z przedstawicielami różnych kultur i możliwość doszlifowania języków obcych do perfekcji.



fot. archiwum prywatne

Jak wygląda życie w Kuala Lumpur?

Malezja jest ciekawym krajem do życia, dzięki swojej wielokulturowości i położeniu geograficznemu. Przyjeźdźny znajdzie tu multum pięknych miejsc do odwiedzenia, takich jak tropikalne wyspy, plantacje herbaty czy liczne świątynie: hinduskie, buddyjskie, muzułmańskie...

Malezja jest rajem dla osób, które lubią różnorodną kuchnię. Życie w azjatyckim mieście jest ekscytujące i oferuje dużo rozrywek, przy tym żyje się tutaj wygodnie, ceny są bardzo przystępne. Basen pod domem jest standardem. Trudno się tu nudzić, nie pozwalają na to liczne święta narodowe i festiwale.

Malezja szybko się rozwija, a szczególnie Kuala Lumpur, w którym powstaje mnóstwo firm. Europejczycy, w tym Polacy, są tu szanowani i mogą rozwijać się zawodowo.



Podróżowanie dużo uczy, kształtuje charakter. Nie wracamy z wojaży tacy sami – jesteśmy bogatsi o nowe wspomnienia i znajomości. Cudownie, że świat jest teraz bardziej otwarty, jest więcej możliwości i warto je wykorzystywać.

Co najczęściej wywołuje u młodych Polaków szok kulturowy?

Większość ludzi, którzy tu przyjeżdżają, bardzo szybko się aklimatyzuje. Myślę, że Malezja jest szczególnie dobrym kierunkiem dla kogoś, kto podróżuje do Azji po raz pierwszy, ponieważ jest dobrze rozwinięta i wielokulturowa – a ludzie żyją tutaj w harmonii. Na początku będzie trzeba się przyzwyczaić np. do lokalnych restauracji, zwanych mamak, i sposobu zamawiania tam jedzenia, czy nauczyć się nazw potraw. Smakosze kawy mogą się zdziwić, że lokalna kawa zawiera skondensowane mleko. Z drugiej strony produkty z Europy są stosunkowo łatwo dostępne.

Przyjeźdźnym pomaga fakt, że lokalni mieszkańcy są bardzo mili i chętnie pomogą zagubionemu obcokrajowcowi. Warto przyjechać z otwartym umysłem i dać sobie czas na naukę nowej kultury.

Rozmawiała Anna Jadwiga Matelska.





Chcę zmieniać świat na lepsze

„Nie każdy w wieku 16–17 lat ma szansę wyjechać za ocean, mieszkać z amerykańską rodziną i uczęszczać do amerykańskiej szkoły średniej”
– pisze Olga Jagiełłowicz. Jej się udało.

Gdy dowiedziałam się o Programie FLEX, wiedziałam, że to moja szansa na doświadczenie innej kultury, zyskanie rodziny i przyjaciół za oceanem oraz na zobaczenie, jaka naprawdę jest Ameryka.



Aplikowałam do programu FLEX

Rok temu rekrutowałam do programu, doszłam do finału, ale zostałam kandydatką rezerwową. Niestety, nikt nie zrezygnował i nie udało mi się wyjechać do Stanów Zjednoczonych.

Jestem osobą konsekwentną w dążeniu do celu, daję z siebie wszystko, by wykorzystać swój potencjał. Przez rok pracowałam nad rozwojem osobowości, nad tym, czego pragnę w swoim życiu. W grudniu wzięłam udział w półfinałach w rekrutacji w Gdańsku, na których pracowałam w grupach, przeszłam też rozmowę kwalifikacyjną i napisałam test językowy ELTiS oraz trzy eseje.

W maju dostałam telefon, który sprawił, że moje największe marzenie stało się rzeczywistością.

Zdobyłam stypendium na pobyt w USA

FLEX jest 10-miesięcznym stypendium dla uczniów szkół średnich krajów post-komunistycznych. Program opłaca roczny pobyt w amerykańskiej szkole, zapewnia pobyt u rodziny goszczącej i miesięczne pieniężne stypendium na osobiste wydatki.

My, uczniowie, jesteśmy ambasadorami swoich krajów, przekazujemy innym wiedzę o naszej kulturze, bierzemy udział w wydarzeniach w lokalnych społecznościach i angażujemy się w wolontariat.

ANGAŻUJĘ SIĘ W ORGANIZACJĘ WYDARZEŃ W SZKOLE. SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ WIAŻĘ Z NIESTENIEM POMOCY OSOBOM CHORYM I UBOGIM, PRACĄ W ŚRODOWISKU WIELOKULTUROWYM.





Moje życie w Kolorado

Do Ameryki przyleciałam 7 sierpnia, rok szkolny zaczęłam 19 sierpnia. Mieszkam w Monument, na przedmieściach Colorado Springs. Do szkoły dojeżdżam autobusem. Lekcje trwają od 7.40 do 14.50, potem są zajęcia sportowe i kluby zainteresowań. Ja działam w wolontariacie i klubie szkoleniowym z umiejętności przywódczych. Jestem w szkolnej grupie softballowej, zimą zamierzam dołączyć do cheerleaderek, a wiosną będę grać w tenisa.

Angażuję się w organizację wydarzeń w szkole. Swoją przyszłość wiążę z niesieniem pomocy osobom chorym i ubogim, pracą w środowisku wielokulturowym. Chcę zmieniać świat na lepsze.



fot. archiwum prywatne

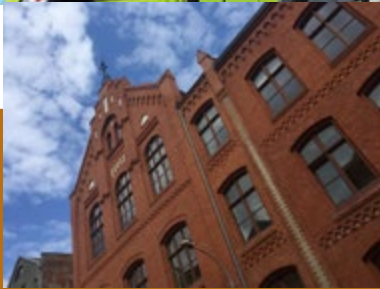
MY, UCZNIOWIE, JESTEŚMY AMBASADORAMI SWOICH KRAJÓW,
PRZEKAZUJEMY INNYM WIEDZĘ O NASZEJ KULTURZE, BIERZEMY
UDZIAŁ W WYDARZENIACH W LOKALNYCH SPOŁECZNOŚCIACH
I ANGAŻUJEMY SIĘ W WOLONTARIAT.



Na studia na Warmię – do Olsztyna!



Architektura gotyku, otoczenie lasów, jeziora, rzeki, i słońce nad miastem. Oraz dobre uczelnie. Czy można sobie wyobrazić lepsze miejsce do studiowania?



Olsztyn to urokliwe miasto, w sam raz do spokojnego, niezmaconego wielkomiejskim hałasem studiowania. Gdyby była tu starsza uczelnia z większym kampusem, można by go porównać do brytyjskiego miasteczka Cambridge.

W ponad 660-letnim Olsztynie można studiować kameralnie, w aurze zabytków i na łonie warmińskiej przyrody. Nad Jeziorem Kortowskim usytuowany jest kampus uniwersytetu. Studenci nawet nie muszą się szczególnie przemieszczać po mieście, ale gdyby zaszła taka potrzeba, mają do dyspozycji nowoczesną linię tramwajową. Do użytku – żaków i mieszkańców – jest też multimedialna biblioteka Planeta 11, jedna z najnowocześniejszych w Polsce.

Największa uczelnia na Warmii – UWM

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski to największa i najstarsza uczelnia w Olsztynie. Składa się z 17 wydziałów. Na 74 kierunkach kształcą się ponad 20 tys. studentów.

Znakomitą markę mają nauki przyrodnicze i biologiczne. Kierunek zootechniki otrzymał ocenę wyróżniającą PAKA. Centrum Badań Energii Odnawialnej prowadzi badania nad wykorzystywaniem roślin energetycznych do produkcji energii oraz tworzeniem funkcjonalnych instalacji energetycznych.

Wydział Nauki o Żywności słynie z kilkudziesięciu receptur serów i twarogów, a niemal wszyscy prezesi największych polskich mleczarni to jego absolwenci. Na Wydziale Nauk o Środowisku opracowuje się i wdraża m.in. metody ratowania zanieczyszczonych jezior. Naukowcy z Wydziału Geodezji oceniają wyniki analiz stanu jonosfery nadsyłane z NASA czy Europejskiej Agencji Kosmicznej. Wydział Medycyny Weterynaryjnej szczytu się europejską akredytacją. Specjalnością Wydziału Nauk Medycznych są badania nad komórkami macierzystymi.



Studenci w Olsztynie chętniej wybierają akademik niż mieszkanie na mieście. Nic dziwnego – kiedy mieszka się w miasteczku akademickim, czuje się większą przynależność do braci studenckiej, a gdy na dodatek pod okiem jest plaża i przystań, a wykłady także tutaj się odbywają, to nie ma co szukać szczęścia gdzie indziej.

Na Kortowie mieszkają studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, mają do wyboru któryś z 11 akademików. To, że w pokojach 2-, 3- i 4-osobowych jest telefon i dostęp do internetu, nie zaskoczy nikogo, ale pokoje z łazienką świadczą o wysokim standardzie.

Gdybyś wolał jednak czuć na co dzień atmosferę starego Olsztyna i wynająć samodzielnie pokój gdzieś na mieście, licz się z kosztami rzędu 400–500 zł miesięcznie plus media. W mieszkaniu studenckim dwie osoby dzielące pokój zapłacą w sumie ok. 800 zł.

Oby tylko na spacerze, a nie podczas sesji egzaminacyjnej. Rodzinne miasto reżysera Juliusza Machulskiego czy Krzysztofa Hołowczyca, kierowcy rajdowego, w kwestii rekreacji ma do zaoferowania bardzo dużo. W stolicy Warmii możesz uprawiać sporty wodne i halowe, możesz trenować taniec pod okiem znakomych specjalistów, np. Iwony Pavlović.

Bogate zaplecze sportowe oferuje UWM. Kiedy uporasz się z letnią sesją egzaminacyjną, to czekają na ciebie spływy kajakowe olsztyńskimi rzekami i łyżną, Wadągami i Kortówką, wiosłowanie po Jeziorze Kortowskim, wypadki rowerowe, spacerzy i pikniki w Lesie Miejskim.

Kortowiada to najbardziej studencka impreza w Olsztynie. Skupiające ponad 40 tysięcy osób i trwające kilka dni święto żaków to długoletnia tradycja i okazja do rywalizacji między wydziałami, akademikami, to zawody sportowe, wybory Miss Wenus, imprezy typu karaoke na plaży, pokerowe o Puchar Kortowiady, kabareton, pokazy motocyklowe, a przede wszystkim koncerty plenerowe i klubowe.

W mieście, gdzie w okresie stanu wojennego pręźnie działała opozycja, długoletnią tradycję ma Teatr im. Stefana Jaracza z bogatym repertuarem i studium aktorskim. Na warsztaty, spotkania i występy zaprasza także Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych z siedzibą w uroczym parku Jakubowo. Nie zawiedzie się prawdziwy meloman, idąc na koncert do filharmonii. W olsztyńskim XIV-wiecznym zamku poznasz historię Warmii i Mazur i nie tylko – to muzeum organizuje wieczory zamkowe. W Olsztyńskim Planetarium i Obserwatorium Astronomicznym są pokazy nieba. Pobyt na tarasie jest także okazją do podziwiania panoramy Olsztyna.



Czy będzie praca?

Nie powinno być z tym kłopotu. Olsztyn jest miastem nastawionym na turystykę, a w ostatnich latach sukcesywnie rozwija się, realizuje mnóstwo projektów. Stolica Warmii to obok Dębicy główny ośrodek przemysłu oponiarskiego (Michelin). Świetnie rozwija się tu przemysł drzewny i meblarski, całkiem niezłe spożywczy: mięsny, mleczarski, młynarski, browar (m.in. Grupa Indykpol). Swoją pozycję w regionie mają też przedstawiciele przemysłu odzieżowego. Ważnym pracodawcą dla mieszkańców miasta i gminy są Olsztyńskie Zakłady Graficzne czy Olsztyńskie Kopalnie Surowców Mineralnych.



fot. UWM / materiały prasowe, Pixabay.com



JESTEŚ GŁÓWNYM BOHATEREM WŁASNEJ HISTORII

Każdy film coś o mnie mówi – przekonuje OLSIKOWA, jedna z najpopularniejszych youtuberek, która pokazuje, że rysowanie może dawać i radość, i wolność.

OLA SIEWKO: JESTEŚ DZIEWCZYNĄ, KTÓRA OPOWIADA SWÓJ ŚWIAT, ALE TEŻ POKAZUJE MYŚLI RYSUNKIEM. CO JEST DLA CIEBIE WAŻNIEJSZE: SŁOWO CZY OBRAZ?

Olsikowa: Obie te rzeczy mają ogromną moc i wzajemnie się uzupełniają, więc według mnie powinny występować razem. Obrazy pobudzają emocje i zmuszają do myślenia, a słowa rozwiewają wątpliwości i dopełniają całość.

fot. Damian Małż

POTRAFISZ KREOWAĆ RYSUNKI Z 10 DOWOLNIE WYBRANYCH SŁÓW. ILE LAT TWOJEJ NAUKI I PRACY, ALE TEŻ WARSZTATU ZA TYM SIĘ KRYJE?

To raczej kwestia kreatywności i otwartości umysłu niż warsztatu. Rysuję od dziecka i jestem samoukiem. Taki ze mnie uparty osiołek, który woli iść okrężną drogą, ale jest dumny, że tę długą drogę przebył sam. Możliwe, że robię sporo błędów rysowniczych, ale mi to nie przeszkadza. Rysowanie daje mi szczęście i wolność.

DLA WIELU MŁODYCH LUDZI JESTEŚ AUTORYTETEM, IDOLKĄ. A KTO CIEBIE INSPIRUJE?

Jeszcze rok temu pewnie odpowiedziałabym zupełnie inaczej, ale teraz czuję, że moją największą inspiracją są ludzie z mojego Kościoła i mój mąż. To osoby, które w życiu kierują się dobrocią, cierpliwością, uczciwością i miłością. W drodze do spełnienia marzeń i życiowych celów postępują zgodnie ze swoim sumieniem i Słowem Bożym. Też staram się taka być.

OBRAZY POBUDZAJĄ EMOCJE I ZMUSZAJĄ DO MYŚLENIA, A SŁOWA ROZWIEWAJĄ WĄTPLIWOŚCI I DOPEŁNIAJĄ CAŁOŚĆ.

CO W RYSUNKU MA NAJWIĘKSZE ZNACZENIE? JEGO TEMAT, KRESKA CZY KOLOR?

Dla każdego coś innego ma znaczenie i powinniśmy to szanować. Sztuka ma mnóstwo odmian. Dla mnie najważniejszy jest ciekawy pomysł i staranność.

PIERWSZA RADA, JAKĄ DAJESZ TYM, KTÓRZY ROZPOCZYNAJĄ PRZYGODĘ Z RYSUNKIEM?

„Nie nastawiaj się, że od razu wszystko będzie ci wychodzić świetnie. Rysowanie to proces, długa nauka, która może być zabawna i ekscytująca. Nie pozwól nikomu odebrać sobie tej radości.” Dużo osób zniechęca się, bo zbyt wiele od siebie oczekują i porównują się do innych. Niepotrzebnie! Każdy ma własne tempo artystycznego rozwoju. To nie jest wyścig ani konkurs.

JESTEŚ MISTRZYNIĄ KREATYWNOŚCI. MASZ NA NIĄ PATENT?

Odłożyć telefon, komputer. Odstawić telewizję i internet. Czyli pozbyć się tego, co zjada czas i odciąga nas od możliwości ruszenia głową.

KTÓRY FILMIK MÓWI O TOBIE NAJWIĘCEJ?

Ojej. Nie umiem wybrać! Każdy film coś o mnie mówi. W jednych pokazuję swoją wesołą stronę, w innych mówię o przemyśleniach i ważnych dla mnie sprawach. Wszystkie te filmy to jestem JA, tylko w różnych odcieniach.

JAKICH TEMATÓW NIGDY NIE PORUSZYSZ W SWOJEJ TWÓRCZOŚCI?

Jak ognia unikam wulgarności, używek i przemocy. Jeśli będę o tym mówić w filmach, to tylko po to, aby przed tym przestrzec. Wolę skupiać się na pozytywnych aspektach życia, na kreatywności, dobroci i wyciąganiu nauk z niepowodzeń. Mój plan to: zło tego świata dobrem zwyciężać.

„JESTEŚ GŁÓWNYM BOHATEREM WŁASNEJ HISTORII, WIĘC NIE POZWÓL NIKOMU INNEMU PRZEJMOWAĆ KONTROLI NAD ŻYCIEM” – TO TWOJE MOTTO ŻYCIOWE. JAK DO TEJ PRAWDY DOSZŁAŚ?

To motto wyłuskałam z mojej ukochanej książki „Atlas Zbuntowany”, która wiele zmieniła w moim życiu. A jak nie pozwalać, aby ktoś inny przejął kontrolę? Trzeba zadawać dużo pytań i dążyć do odnalezienia odpowiedzi. Wyrobić w sobie nawyk, aby czytać dużo na różne tematy, pogłębiać swoją wiedzę. Kiedy dużo wiesz, to trudniej cię oszukać i tobą manipulować.

CO POLECASZ NA ROZBUDZANIE WŁASNEJ WYOBRAŹNI?

Należy zgłębiać tematykę, którą lubi się najbardziej. Ja kocham animację i fantastykę, więc moją wyobraźnię pobudzają książki, filmy i seriale z tego zakresu. Dobrze jest próbować czegoś nowego, wtedy najlepiej jest zwrócić się do osoby, która cię fascynuje, którą podziwiasz. Poprosić ją o polecenie kilku tytułów. U mnie taka metoda się sprawdza.

NIE NASTAWIAJ SIĘ,
ŻE OD RAZU WSZYSTKO
BĘDZIE CI WYCHODZIĆ
ŚWIETNIE. RYSOWANIE
TO PROCES, DŁUGA
NAUKA, KTÓRA MOŻE BYĆ
ZABAWNA
I EKSCYTUJĄCA.
NIE POZWÓL NIKOMU
ODEBRAĆ SOBIE TEJ
RADOŚCI.



BOCHNIA

- miasto solą słynące

Są miejsca, odwiedzenie których przynosi wielką frajdę. Możesz - bezpiecznie i pod kontrolą - sprawdzić, na co cię stać i poczuć adrenalinę! Tak jest właśnie w Kopalni Soli Bochnia.



PIERŚCIEN ŚW. KINGI

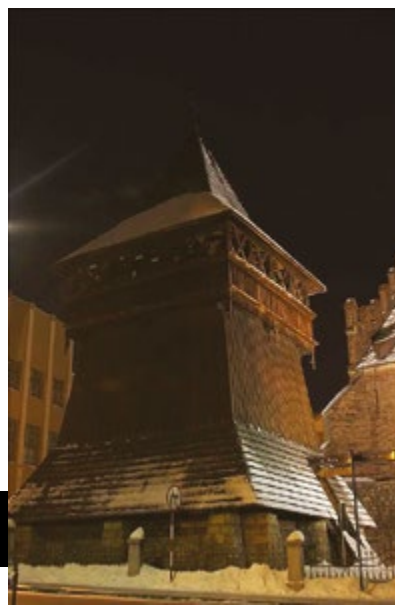
Z Bochnią jest związana legenda o św. Kingdzie. Była to węgierska księżniczka, o której rękę starał się książę Bolesław Wstydlivy. Kinga była bardzo pobożna i skromna, dlatego poprosiła swojego ojca, aby zamiast kosztowności podarował jej w prezencie ślubnym jedną z węgierskich kopalni soli. Księżniczka chciała ją ofiarować nowemu narodowi. Król węgierski przystał na tę propozycję. Ucieszyło to Kingę, która odwiedziła kopalnię tuż przed wyjazdem i podczas tej wizyty wrzuciła do jej szybu pierścień. Po przyjeździe do Polski księżniczka rozkazała szukać pokładów soli w naszym państwie. Górnicy znaleźli je właśnie w Bochni, a legenda głosi, że w pierwszej wykopanej przez siebie bryle soli ujrzeli pierścień swej pani, przyszłej świętej.

TOP 5, CZYLI TO TRZEBA ZOBACZYĆ



Kopalnia Soli Bochnia – zabytek na Liście światowego dziedzictwa UNESCO oraz Pomnik Historii. Można ją zwiedzać trzema trasami o różnym stopniu trudności.

Park Archeologiczny Osada VI Oraczy – to rekonstrukcja osady z XIII w., zlokalizowana blisko kopalni soli. Można tam nie tylko podziwiać średniowieczne chaty, ale też przyjrzeć się, jak wyglądało życie codzienne jej mieszkańców.



Bazylika św. Mikołaja pochodzi z XV w., ma charakterystyczną drewnianą dzwonnice i polichromię, którą zaprojektował Jan Matejko.

Muzeum im. Stanisława Fischera

– można tam obejrzeć m.in. kolekcję rzeźb ludowych oraz obrazy takich malarzy, jak Olga Boznańska, Jacek Malczewski czy Leon Wyczółkowski.

Muzeum Motyli Arthropoda to największa kolekcja motyli z całego świata w Polsce. Zbiory liczą ponad 5 tys. okazów. Muzeum prowadzi lekcje przyrodnicze.



CZY WIESZ, ŻE:



Bochnia to jedno z najstarszych miast Małopolski, około 40 km od Krakowa, nad rzeką Rabą i na pograniczu Kotliny Sandomierskiej i Pogórza Karpackiego.

Prawa miejskie otrzymała w 1253 roku od Bolesława Wstydliviego.

Sól kamienną w tym mieście odkrył w 1248 roku Wierzbęta Gryffit.

Kopalnia Soli Bochnia jest najstarszą w Polsce kopalnią działającą nieprzerwanie od 1248 roku.

ZAPRASZAMY DO KOPALNI SOLI

Trasa przyrodnicza lub podstawowa trasa z podziemną ekspozycją multimedialną:

Przejazd podziemną kolejką lub przepłynięcie łódką 120 metrów zalanego wyrobiska – to atrakcja unikalna na skalę światową.

Podziemna ekspozycja multimedialna przybliży historię kopalni w niepraktykowany dotąd sposób. Wycieczka ma charakter podróży w czasie, rozpoczynającej się w okresie panowania Bolesława Wstydliviego i księżnej Kingi.

Przewodnikom w opowiadaniu o historii kopalni pomagają polscy królowie, żupnicy* oraz duch cystersa – mnicha, z którego zakonem wiąże się powstanie kopalni w Bochni.

Zwiedzanie kopalni kończy się pobytem w największej z komór o nazwie Ważyn, gdzie znajduje się restauracja, sklep z pamiątkami, boisko i plac zabaw dla dzieci.

Gdy masz ukończone 16 lat, możesz pójść na ekstremalną wyprawę trasą historyczną „Wyprawa w Stare Góry”. Trasa liczy prawie trzy kilometry. Wymaga niezłej kondycji fizycznej, ale warto spróbować – widoki są zachwycające!

*żupnik – urzędnik zarządzający kopalnią soli



W jaki sposób wybitna polska malarka ukazała na swoim obrazie dziewczynkę? Poznaj jedno z najbardziej znanych dzieł z okresu Młodej Polski.

„Halka”

– słynny obraz Olgi Boznańskiej

Olga Boznańska w 1930 roku



POZNAJ AUTORKĘ OBRAZU

OLGA BOZNAŃSKA (1865–1940)

– wybitna polska malarka, urodzona w Krakowie, wykształcona w Krakowie i Monachium. Długie lata mieszkała w Paryżu. Nazywana polską impresjonistką i artystką uprawiającą „malarstwo myśli”. Szczególnie chętnie zajmowała się portretowaniem osób, niekiedy malowała także wnętrza pracowni i widoki z nich.

Mistrzostwo osiągnęła w portretach dziecięcych, ale portretowała też kobiety i mężczyzn. Za główną cechę jej obrazów uważano nostalgię, nastrojowość, oddawanie psychiki modela.

Mimo ogromnego talentu, gruntownego wykształcenia i wielu sukcesów na wystawach w Monachium, Paryżu, Wiedniu, Poznaniu, Berlinie, Amsterdamie, Wenecji artystka nieraz borykała się z problemami materialnymi.



„Autoportret”, Olga Boznańska

Miała też opinię osoby trudnej. Miała też opinię osoby trudnej. Na jej psychikę zapewne wywarła wpływ samobójcza śmierć siostry i zerwane długoletnie narzeczeństwo. Boznańska zmarła podczas wojny w Paryżu, w skrajnej nędzy.

Jej wybitne obrazy to:

„Dziewczynka z chryzantemami”, „Portret z japońską parasolką”, „Słonecznik”, „Halka”, „Bretonka”, „Zadumana”.



„Dziewczynka z chryzantemami”, 1884



„Portret z japońską parasolką”, 1882



„Bretonka”, 1889



„Portret kobiety (Cyganka)”, 1888



„Halka”, 1891

Postaw sobie pytania

Jaki kolor dominuje na obrazie? Jaki wyraz twarzy ma portretowana? Co ten obraz ma wspólnego z innymi portretami dzieci, które tworzyła Boznańska?

Zwróć uwagę:

- na czerwień dominującą na obrazie.
- na profil dziewczynki – ukazywanie postaci z profilu było nawiązaniem do historii sztuki, do portretów XVIII-wiecznych, które uważano w epoce Boznańskiej (koniec XIX w.) za wybitne.
- na wyraz twarzy dziewczynki – zamyślanej, skupionej. Halka ma zamknięte oczy i bardzo jasną cerę, co jeszcze dodaje jej tajemniczości. To, że dziewczynka nie patrzy na nas i ma zamknięte lub przymknięte i spuszczone oczy, sprawia, iż mamy wrażenie, że dzieli nas od niej pewien dystans.
- że modelka nie kokietuje widza. Dziewczynka ma swój świat, który możemy jedynie odgadnąć i do którego nie musi nas wpuścić. Sprawia wrażenie poważnej, powagi dodają jej też splecione ręce.

Portret pochodzi z 1891 roku, czyli z epoki Młodej Polski. Boznańska żyła także w dwudziestoleciu międzywojennym, jednak jej twórczość kojarzy się przede wszystkim z Młodą Polską oraz impresjonizmem.

Warto skojarzyć z tym obrazem

- **Inne obrazy Boznańskiej**, na których dominuje kolor czerwony, np. „Słonecznik” czy „Autoportret z japońską parasolką”.
- **Inne portrety dzieci namalowane przez autorkę tego portretu.** Już same tytuły „Zadumana” czy „Srebrzysta dziewczynka” zdradzają tematykę tych obrazów. Malarka chętnie przedstawiała postaci rozmarzone, zamyślane. Z dziecięcych twarzy wyraźnie emanowało, że portretowani mają swój własny wewnętrzny świat, niezależny od malarki czy otoczenia, i że warto go utrwać, pokazywać jako tajemnicę.
- **Płótna Stanisława Wyspiańskiego**, który także chętnie portretował dzieci i młode dziewczyny. Autor „Wesela”, dramaturg, poeta i malarz, oraz Boznańska żyli w tej samej epoce, Młodej Polsce. Chętnie przedstawiali postaci dzieci zamyślonych, uduchowionych, ale i twarze jakby uchwycone nagle, „przyłapano na czymś”, np. znużeniu, zamyśleniu. Wyspiański malował także dzieci śpiące i zaspane.

Korespondencja sztuk

- Literatura i sztuka XIX wieku w dużym stopniu zwróciła się ku bohaterowi dziecięcemu. Pozytywistyczni pisarze, tacy jak Konopnicka, Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa pisali o dziecięcej niedoli i dziecięcych przeżyciach w swoich obrazkach, nowelach, opowiadaniach („**Jaś nie doczekał**”, „**Nasza szkapa**”, „**Antek**”, „**Anielka**”, „**Katarynka**”, „**Janko Muzykant**”, „**Tadeusz**”, „**Dobra pani**”).
- Malarze młodopolscy kontynuowali linię zainteresowania dziecięcymi bohaterami, ich uczuciami, światem. Widać to w malarstwie Boznańskiej i Wyspiańskiego.

fot. domena publiczna

CO SIĘ STAŁO

WE

WRZEŚNI

Na początku XX wieku uczniowie i rodzice małej Wrześni zbuntowali się przeciw germanizacji.

Ich bohaterska postawa to wspaniała lekcja polskiego patriotyzmu.

W 1901 roku na ziemiach polskich zaboru pruskiego weszło w życie zarządzenie władz oświatowych nakazujące od 1 kwietnia prowadzenie religii w języku niemieckim. To był ostatni przedmiot w szkołach, na którym mówiono po polsku.



Ks. Jan Laskowski z Wrześni (domena publiczna, Wikimedia Commons)



Uczestnicy strajku dzieci wrześnińskich, u góry centralnie – Bronisława Śmidowicz (domena publiczna, Wikimedia Commons/Jbc.bj.uj.edu.pl)

W NIEWIELKIEJ WRZEŚNI POLSKIE DZIECI POSTANOWIŁY ZAPROTESTOWAĆ PRZECIWKO ZMIANIE.

Na lekcjach religii przestały odpowiadać na pytania nauczyciela zadawane w obcym języku. Na nic zdały się prośby i groźby, nie pomógł nawet inspektor sprowadzony z urzędu oświaty.

20 maja 1901 roku niemiecki nauczyciel Schölzchen wymierzył karę cielesną (chłostę) 14 dzieciom za odmowę odpowiadania w języku niemieckim na lekcji religii.

To wywołało oburzenie rodziców i całej społeczności Wrześni. Ludzie zbrali się pod szkołą, by głośno zaprotestować przeciwko brutalności nauczyciela.

Władze nie chciały zmienić zarządzenia.

RODZICE OGŁOSILI STRAJK. ZIMĄ NA 158 UCZNIÓW NIE POSZŁO DO SZKOŁY 118.

Władze – by zmusić rodziców do zakończenia strajku – podniosły podatek szkolny i wprowadziły wysokie kary finansowe za nieobecność uczniów na lekcjach.

Sądy karały rodziców i dzieci wysokimi grzywnami za uczestnictwo w demonstracjach, a nawet karami więzienia od 2 miesięcy do 2,5 roku. Wydarzenia we Wrześni oburzyły Polaków. Protestowali między innymi: Henryk Sienkiewicz, Maria Konopnicka i Bolesław Prus.

*My z Tobą Boże rozmawiać chcemy,
lecz „Vater unser” nie rozumiemy,
i nikt nie zmusi nas Ciebie tak zwać,
boś Ty nie Vater, lecz Ojciec nasz.*

– anonimowy wiersz napisany przez dzieci wrześnińskie w 1901 roku.

W Kongresówce w prasie polskiej ogłoszono bojkot niemieckich towarów, zorganizowano zbiórkę pieniędzy dla poszkodowanych.

W Chicago, gdzie mieszkało dużo Polaków, przeciwko brutalności władz niemieckich protestowało około 100 tysięcy mieszkańców.

Decyzja władz niemieckich była kontynuacją polityki germanizacji ludności polskiej. Język niemiecki jako wykładowy na innych przedmiotach wprowadzono już wcześniej we wszystkich szkołach ludowych i średnich. Niemiecki stał się powszechnie obowiązujący w administracji i sądownictwie. Germanizację prowadzono w armii przez odpowiednie rozpraszanie rekrutów polskich w jednostkach wojskowych. Szczególną rolę w procesie germanizacji odegrała Komisja Kolonizacyjna, która wspierała napływ ludności niemieckiej na ziemie polskie.



Oskarżeni w procesie wrzesińskim w 1901 roku (domena publiczna, Wikimedia Commons/Jbc.bj.uj.edu.pl)

NAUCZYCIELI I URZĘDNIKÓW POLAKÓW PRZENOSZONO W GŁĄB NIEMIEC. Uchwalono ustawę wywłaszczeniową, pozwalającą na przymusowe wykupywanie majątków z rąk polskich na rzecz Komisji Kolonizacyjnej, która przekazywała je w niemieckie ręce. **Germanizacja trwała do I wojny światowej.**

Ludność polska opierała się germanizacji, biorąc udział w akcjach protestacyjnych, organizując wiece, pisząc petycje do władz, listy do prasy, także zagranicznej. **Organizowano obchody rocznic narodowych, tworzono polskie banki udzielające kredytów, zakładano wydawnictwa polskich książek i gazet oraz stowarzyszenia promujące kulturę.** Dzięki tym działaniom pod koniec XIX wieku nastąpiło wyraźne umocnienie ludności polskiej w dążeniu do niepodległości.



Historyczna szkoła we Wrześni (domena publiczna, Wikimedia Commons/ Jbc.bj.uj.edu.pl)

Przywódcą duchowym strajku uczniów we Wrześni był ks. Jan Laskowski.

WAŻNE POJĘCIA, które pomogą ci zrozumieć historię Polski

GERMANIZACJA – polityka Prus prowadzona w okresie zaborów, zmierzająca do rozpowszechnienia języka niemieckiego i wynarodowienia ludności polskiej.

INSPEKTOR OŚWIATY – osoba upoważniona do kontroli placówek oświaty (szkół).

CHŁOSTA – kara cielesna, bicie za pomocą jakiegoś przedmiotu.

PODATEK – obowiązkowa wpłata na rzecz państwa.

KONGRESÓWKA – potoczna nazwa Polskiego Królestwa Kongresowego (Kraj Nadwiślański).

WIEC – zgromadzenie ludzi, na którym dyskutuje się o jakichś ważnych sprawach, wyraża zdanie na ich temat.

PETYCJA – podanie, pismo grupy osób z prośbą do osób na wyższym stanowisku.



Portret Stefana Żeromskiego, pastel
Kazimierza Mordasewicza, 1909
(źródło: domena publiczna)

„Syzyfowe prace”

Stefan Żeromski

Nie ma bardziej... szkolnej lektury na początek nowego roku szkolnego. 😊 Co powinieneś o niej wiedzieć, jak ją interpretować?

CZAS I MIEJSCE WYDARZEŃ

CZAS AKCJI: obejmuje jedenaście lat z życia głównego bohatera, akcja rozpoczyna się najprawdopodobniej w 1872 lub 1873 r. (można to określić na podstawie faktów – reformy wprowadzonej przez Rosjan w polskim szkolnictwie), a kończy się w 1883 r.

FABUŁA: przywołuje wydarzenia wcześniejsze (np. powstanie listopadowe, powstanie styczniowe).

MIEJSCE AKCJI: Gawronki, Owczary, Kleryków, Pajęczyn Dolny, Przygłowy.

O AUTORZE

Stefan Żeromski (1864–1925) – pisarz rodem z Kielecczyny. Wielki patriota. Tworzył w epokach Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego. Ocalał pamięć o powstaniu styczniowym (opowiadania, „Wierna rzeka”, „Syzyfowe prace”) i epoce napoleońskiej („Popioły”).

O CZYM SĄ „SYZYFOWE PRACE”?

- Zmianie postaw z konformistycznych na patriotyczne,
- walce uczniów z gimnazjum w Klerykowie z rusyfikаторami,
- dawnej szkole, w której stosowano przymus i przemoc oraz przestarzałe metody nauczania,
- losie chłopca, Andrzeja Radka, który wyrwał się z rodzinnej wsi, by zdobyć wykształcenie,
- miłości Marcina Borowicza do Biruty,
- przyjaźni chłopców z klerykowskiego gimnazjum,
- dojrzewaniu do bycia Polakiem, patriotą, przyjacielem, mężczyzną,
- przemianie bohatera, Marcina Borowicza,
- wpływie literatury na życie człowieka.

POWIEŚĆ AUTOBIOGRAFICZNA

Losy Marcina Borowicza są podobne do dziejów pisarza. Podobnie jak Żeromski, Marcin:

- wywodzi się ze zubożałej szlachty,
- wczesnie traci matkę,
- uczy się w podobnym gimnazjum (Kleryków to w rzeczywistości Kielce),
- mieszka na stacji i udziela korepetycji,
- przyjaźni się z uczniem o chłopskim pochodzeniu (prototypem Radka był J. W. Machajski).

Jest nawiązaniem do mitologicznej opowieści o królu Syzyfie, który za swój podstęp wobec Zeusa został ukarany – w podziemiach Hadesu musiał wtaczać pod górę olbrzymi głaz. Gdy z wielkim trudem docierał do szczytu, głaz wymykał mu się z rąk i musiał swą pracę rozpoczynać od nowa.

Dziś określenie „syzyfowa praca” oznacza bezowocny wysiłek, daremną pracę. W przypadku powieści Żeromskiego tytuł można interpretować na dwa sposoby:

- wysiłek chłopców zmagających się z rusyfikacją przypomina trud Syzyfa, który wtacza pod górę głaz, cały czas mając nadzieję, że tym razem odniesie zwycięstwo. Chłopcy mają nadzieję, że ich wysiłek przyniesie im zwycięstwo nad bezwzględnyymi rosyjskimi nauczycielami;
- praca rusyfikatorów, którzy chcą zwalczyć patriotyzm wśród polskich uczniów, jest pracą syzyfową, ponieważ chłopcy nie poddają się i jak głaz „wymykają” im się z rąk.

JAKIE ZNACZENIE MA TYTUŁ POWIEŚCI?

MARCIN BOROWICZ – trudno go na początku polubić, ale to on jest głównym bohaterem powieści. Wyraźnie zmienia się, dojrzewa psychicznie, mężnieje. Mimo początkowej słabości (uleganie wpływom inspektora Zabielskiego, zdrada wobec Waleckiego), decyduje się podjąć walkę z rusyfikatorami.

ANDRZEJ RADEK – nie tylko zмага się z rusyfikatorami, ale i z własnym pochodzeniem – w XIX w. chłopskie dzieci nie miały możliwości kształcenia się. To pozytywny bohater – wytrwały, przyjacielski, zasługujący na szacunek.

BERNARD ZYGIER – wzór do naśladowania. Mimo iż próbowano go złamać, zniechęcić do patriotycznych poglądów, nie poddał się i swoją postawą wpłynął na zachowanie innych uczniów gimnazjum w Klerykowie. Samotnik odpowiedzialny za swoje poczynania.

ANNASTOGOWSKA, „BIRUTA” – wielka młodzieńcza miłość Marcina Borowicza.

MAJEWSKI – zrusyfikowany, interesowny nauczyciel klasy wstępnej gimnazjum. Dzięki korepetycjom umożliwił Marciniowi dostanie się do szkoły.

KRIESTOOBRIADNIKOW – dyrektor szkoły, rusyfikator.

ZABIELSKI – inspektor szkoły, rusyfikator.

KOSTRIULEW – nauczyciel historii, rusyfikator.

SZTETTER – zastraszony nauczyciel polskiego. To na jego lekcji odbyła się słynna recytacja „Reduty Orдона”.

NOGACKI – nauczyciel arytmetyki (dawna nazwa matematyki).

OZIERSKI – nauczyciel rosyjskiego.

LEIM – nauczyciel łaciny, historyk z wykształcenia.

KS. WARGULSKI – katecheta, który pomagał uczniom w utrzymaniu tożsamości narodowej. Przeciwwstał się inspektorowi, gdy ten kazał śpiewać po rosyjsku hymn ku czci cara.

GŁÓWNI BOHATEROWIE



Aranżacja sali lekcyjnej w Męskim Gimnazjum Rządowym, do którego uczęszczał Stefan Żeromski

POZNAJ LOSY MARCINA BOROWICZA

1. Dzieciństwo w domu

Rozpieszczony jednak, egoistyczny (sporo w tym winy matki, która traktowała go jak małe dziecko).

Konieczność rozpoczęcia samodzielnego życia w szkole jest dla niego czymś niezrozumiałym i przerażającym.

2. Szkoła w Owczarach

Pierwsze zderzenie z rusyfikacją – wiejskie dzieci są uczone rosyjskich pieśni, mimo że nie rozumieją ich znaczenia. Wizytacja dyrektora Jaczmieniewa ukazuje, jak żałosną osobą jest nauczyciel Wiechowski i jak bezwzględna jest władza Rosjan wobec Polaków.

3. Egzamin do gimnazjum

Moment, w którym Marcin poznaje prawdziwą moc pieniądza i protekcji – tylko dzięki „płatnym lekcjom” u pana Majewskiego udaje mu się zostać uczniem klerykowskiego gimnazjum (egzaminatorem był właśnie profesor Majewski).

4. Stacja pani Przepiórkowskiej

Marcin poznaje szkolną hierarchię ważności (uczniowie klasy wstępnej są traktowani z lekceważeniem), a także dwóch starszych Polaków o odmiennych politycznie poglądach – radcę Somonowicza i radcę Grzebickiego.

5. Śmierć matki

Marcin uświadomił sobie, jak bardzo jest teraz samotny – ojciec zajęty interesami nie miał czasu na zajmowanie się szkolnymi kłopotami syna.

6. Kara za strzelanie w parku

Chłopięca zabawa w strzelanie zakończyła się porządną awanturą, bo dyrekcja gimnazjum zaczęła podejrzewać, że wśród uczniów zawiązał się spisek antyrosyjski. Noc spędzona w „kozie” sprawiła, że Marcin pierwszy raz poczuł strach – nie wiedział, co władze szkolne zamierzają zrobić z winowajcami. Skończyło się jednak na naganie.

7. Lato w Gawronkach – znajomość ze strzelcem Nogą

Stary myśliwy nie tylko uczył Marcina metod łowieckich, ale i chętnie opowiadał o wydarzeniach z powstania styczniowego. Ale chłopiec „wolał rozprawiać z Nogą o polowaniu, niż słuchać niewesołych historii”.

8. Zmiany w gimnazjum

Nowy dyrektor i nauczyciele poddają uczniów surowszej kontroli, śledzą i zwalczają najdrobniejsze przejawy polskości. Działają za pomocą wyszukanych metod – udają opiekunów, starają się wciągnąć uczniów w życie rosyjskiej społeczności Klerykowa. Marcin tej presji ulega.

9. Teatr

Wizyta w rosyjskim teatrze jest dowodem lojalności wobec władz rosyjskich – Marcin staje się pupilkiem inspektora Zabielskiego.

10. Spotkanie z Radkiem

Andrzejowi Radkowi za pobicie kolegi groziła kara – wyrzucenie ze szkoły. Dzięki wstawiennictwu Marcina u inspek-

tora Zabielskiego kara została darowana. Mimo iż Marcin pozostawał pod niechlebnym wpływem rosyjskiego przełożonego, jego gest wobec Radka (którego do tej pory nie znał) dobrze o nim świadczy.

11. Grupa „literatów” – badaczy literatury rosyjskiej

Marcin, za namową Zabielskiego, skupia wokół siebie grupę uczniów – zwolenników władzy rosyjskiej. Organizują spotkania w domu inspektora, poznają literaturę rosyjską.

12. „Buckle’iści” – badacze cywilizacji europejskiej

To moment zwrotny w życiu Marcina! Lektura „Historii cywilizacji Anglii” Buckle’a (książkę uczniowie odnaleźli w bibliotece gimnazjum) uświadamia Marciniowi i jego kolegom, że wiedza, jaką zdobywają w gimnazjum, nie jest obiektywna i służy wynaradawianiu uczniów.

13. Zdrada wobec „Figi” Waleckiego

„Najbrzydszy” czynek Marcina. „Figa” ostro na lekcji przeciwstawia się szkalowaniu polskich zakonnic. Marcin, zamiast udzielić mu poparcia – zdradza kolegę, przyznając słuszność rosyjskiemu nauczycielowi. Jednak wyrzuty sumienia, które gryzą Marcina, świadczą o tym, że wewnętrznie nie jest pewny tego, co publicznie powiedział.

14. Pojawienie się w szkole Zygiera – lekcja polskiego. Najśłynniejsza scena powieści!

Bernard recytuje na lekcji zakazaną „Redutę Orдона”, a Marcin, podobnie jak i inni polscy uczniowie, uświadamia sobie, w jak wielkim błędzie żył. Dopiero teraz rozumie znaczenie opowieści strzelca Nogi.

15. Spotkania u Gontali – rozprawa z inspektorem Majewskim

Marcin z pasją poznaje zakazaną polską literaturę i bardzo się wstydzi wcześniejszych poglądów i własnego tchórzostwa. Podczas spotkania z nauczycielem Majewskim bierze odwet za własne upokorzenia i przymus rusyfikacji – obrzuca znienawidzonego nauczyciela błotem.

16. Młodzieńcza miłość

Tuż przed egzaminami maturalnymi Marcin zakochuje się w Birucie – Annie Stogowskiej, córce polskiego lekarza i Rosjanki, uczennicy żeńskiego gimnazjum. To miłość platoniczna – Anna poprzysięgła sobie, że nie chce powtórzyć nieszczęśliwego losu swej zmarłej matki i nigdy nie pokocha ani Polaka, ani tym bardziej Rosjanina.

17. Pożegnanie z Klerykowem

Już po maturze i po ostatnich przed studiami wakacjach w domu Marcin przyjeżdża do Klerykowa. Okazuje się, że zaszły tam zmiany wywołane postępującą rusyfikacją – pani Przepiórkowskiej zabroniono prowadzić stację, ponieważ uczniowie w jej domu rozmawiali po polsku, Biruta wraz z ojcem wyjechała w głąb Rosji.

18. Ostatnie spotkanie z Radkiem

Przygnębiony nieobecnością Anny Marcin spotyka Radka. Jego symboliczny gest – silny uścisk dłoni – kończy akcję powieści. Przed Marcinem kolejny etap życia – studia w Warszawie.

W szkole elementarnej w Owczarach:

- przed lekcjami modlitwa po rosyjsku,
- zmiana imion i nazwisk dzieci na rosyjskie,
- obowiązkowe śpiewanie rosyjskich pieśni,
- materiał przyswajany pamięciowo, bez zrozumienia.

W gimnazjum w Klerykowie:

- język rosyjski był językiem urzędowym,
- nauka metodą pamięciową, konieczność dodatkowych korepetycji prowadzonych w języku rosyjskim,
- władze szkoły przekonywały rodziców, że dzieci mówią ze złym akcentem i dlatego powinny się w domach rozmawiać z nimi po rosyjsku, zachęcać do czytania rosyjskiej literatury,
- język polski traktowany pobieżnie, jako gorszy przedmiot – nigdy nie zadawano z niego prac domowych, nie wymagano postępów,
- wykład z historii powszechnej prowadzony wyłącznie przez Rosjan i z rosyjskiego punktu widzenia historii,
- literatura polska objęta cenzurą, uczniowie mieli ograniczony dostęp do książek,
- nadzór nad uczniami na stacjach, częste kontrole uczniów,
- popieranie (i nagradzanie) uczniów, którzy dodatkowo rozwijali swoją wiedzę na temat kultury rosyjskiej, np. bywali w rosyjskim teatrze,
- szkalowanie Polaków na lekcjach historii, przedstawianie uczniom polskiej historii jako powodu do wstydu,
- pod koniec powieści: zapowiedź zaostrzenia rygoru poza szkołą, zamknięcie prywatnych stacji.

METODY RUSYFIKACJI MŁODZIEŻY W ZABORZE ROSYJSKIM



Zachowany do dziś podpis na szkolnej ścianie autora „Syzyfowych prac”, gdy był uczniem kieleckiego gimnazjum. Do obejrzenia w Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach

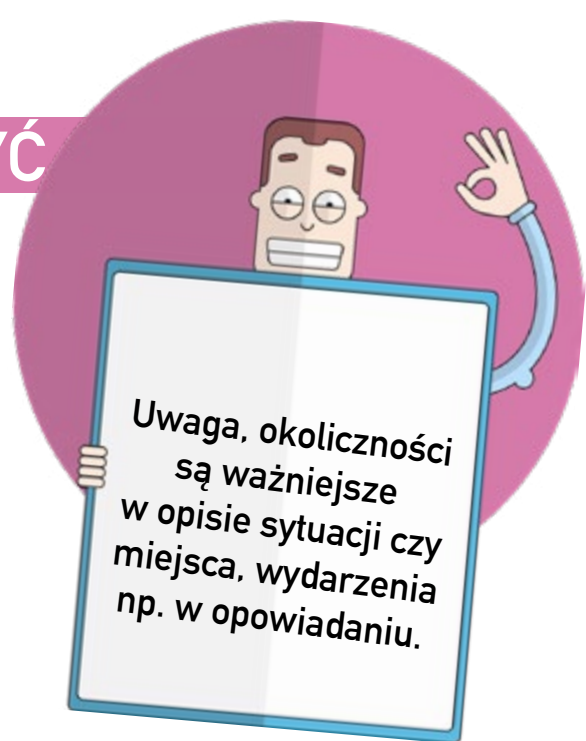


Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach

DO PRZEMYŚLENIA

- „Ojczyzna to nie tylko miły sercu krajobraz, ale i ciągłe wobec niej obowiązki do spełnienia”. Kiedy bohaterowie „Syzyfowych prac” zrozumieli słuszność tego twierdzenia?
- Walka młodzieży polskiej z rusyfikacją w „Syzyfowych pracach”, a twoje rozumienie obowiązku wobec ojczyzny.

Jak napisać opis PRZEŻYĆ WEWNĘTRZNYCH?



Uwaga, okoliczności są ważniejsze w opisie sytuacji czy miejsca, wydarzenia np. w opowiadaniu.

1. SKUP SIĘ NA PRZEŻYCIACH, EMOCJACH, UCZUCIACH BOHATERÓW, A NIE ICH OTOCZENIU CZY WYDARZENIACH.

Bardzo trudno jest napisać opis przeżyć wewnętrznych w czystej formie, trzeba się jednak starać, by elementy opowiadania nie dominowały w nim – to kwestia proporcji. Dla ułatwienia wciąż zadawaj sobie w myśli pytania: „Jak czuł się bohater w danej chwili? Co odczuwał? Jak to odbiło się na jego wyglądzie?” – a nie „Co się stało?”.

2. OPISUJ REAKCJE CZŁOWIEKA, np.:

- **mowę ciała** (np. skulenie się, dumne podniesienie głowy, pewność lub niepewność ruchów),
- **mimikę** (uśmiechy, grymasy, gestykulację, np. wznoszenie rąk, wymachiwanie nimi),
- **sposób mówienia** (np. zacínanie się, słowotok, mówienie szybko lub wolno),
- **różne symptomy** (np. rumienienie się, drżenie rąk, pojawianie się łez w oczach, powiększanie się źrenic, blednięcie).



3. UŻYWAJ FRAZEOLOGIZMÓW (np. „był błąd jak płótno”).

4. STOSUJ PORÓWNIANIA, METAFORY, by uczynić język obrazowym i lepiej oddać przeżycia (np. „czuł się jak zaszczute zwierzę”, „był jak okręt, któremu połamano maszty”).

5. NAZYWAJ UCZUCIA, STANY EMOCJONALNE (np. radość, euforię, zachwyty, lęk, przerażenie, obawę, niepewność, dumę, gniew, żal, rozpacz, litość, ulgę itp.).

6. PISZ W PIERWSZEJ LUB TRZECIEJ OSOBIE, W CZASIE PRZESZŁYM LUB TERAŹNIEJSZYM.

Często w poleceniach, np. na konkursach kuratorskich, wymaga się opisanie przeżyć wewnętrznych postaci z obrazu lub innego dzieła. Najczęstszy błąd: napisanie opisu obrazu zamiast opisu przeżyć wewnętrznych konkretnej postaci z tego dzieła sztuki.

7. NADAJ PRACY TRÓJDZIELNĄ BUDOWĘ (bardzo krótkie wstęp i zakończenie, dłuższe rozwinięcie, poszczególne części sygnalizujemy akapitami).

8. DBAJ O KSZTAŁT JĘZYKOWY WYPOWIEDZI (brak powtórzeń, błędów językowych, ortograficznych i interpunkcyjnych) i ESTETYKĘ PRACY (nie pisz na wymiętych i podartych kartkach, unikaj skreśleń, pisz czytelnie i starannie).

9. UŻYWAJ OFICJALNEJ ODMIANY JĘZYKA – zakazane są sformułowania gwarowe, slangowe, nazbyt potoczne czy wulgarne.

JAKICH BOHATERÓW I MOMENTY Z ICH ŻYCIA MÓGŁBYŚ WYBRAĆ?

1. Bohatera „Siłaczki” – doktora Pawła Obareckiego – i chwilę jego rozterek przy łóżku umierającej nauczycielki Stanisławy Bozowskiej – jego dawnej ukochanej.

2. Tytułową bohaterkę tragedii Juliusza Słowackiego „Balladyna” i jej przeżycia przed zabiciem siostry lub tuż po nich.

3. Tytułową postać z noweli Marii Konopnickiej „Mendel Gdański” i jej przeżycia po napadzie antysemitów na dom.

4. Marcina Borowicza – bohatera powieści „Syzyfowe prace” Stefana Żeromskiego podczas recytacji utworu „Reduta Ordona” Adama Mickiewicza przez nowego ucznia, Bernarda Zygiera.

5. Tytułową postać z noweli Henryka Sienkiewicza „Latarnik” – w chwili objęcia posady „Latarnika” lub w chwili lektury „Pana Tadeusza”.

PRZYKŁADOWE WYPRACOWANIE

Opis przeżyć wewnętrznych Skawińskiego po objęciu posady latarnika.

Krótki wstęp

Skawiński – bohater noweli Henryka Sienkiewicza „Latarnik” – przeżył osobliwe chwile po objęciu posady w Aspinwall.

Rozwinięcie

Stał na balkonie latarni, patrzył w morze i nie mógł uwierzyć w swoje szczęście. Na jego twarzy malowało się jeszcze niedowierzanie, ale stopniowo wstępowały na nią spokój i pewność. Polak czuł się jak osaczone zwierzę, które uciekało przed nagonką i wreszcie znalazło bezpieczną kryjówkę.

Zapewne towarzyszyła mu w tej chwili wielka ulga. Spokojniej oddychał i z coraz większą pewnością patrzył przed siebie. Mógł rozkoszować się pięknem pejzażu i poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, ponieważ przed chwilą zapalił latarnię. A przed nim roztaczały się piękne widoki na ocean. Miał teraz czas, by kontemplować przyrodę i swój los. Nikt go nie popędzał, miał czas dla siebie.

Rozluźnił mięśnie, bo wiedział, że nikt go nie obserwuje, mógł się do woli garbić, krzywić, stękać, nikt już nie oceniał jego wieku, siły, wyglądu, odporności, przydatności do zawodu. Uśmiechał się przez łzy, które wolno płynęły po jego zmęczonej twarzy.

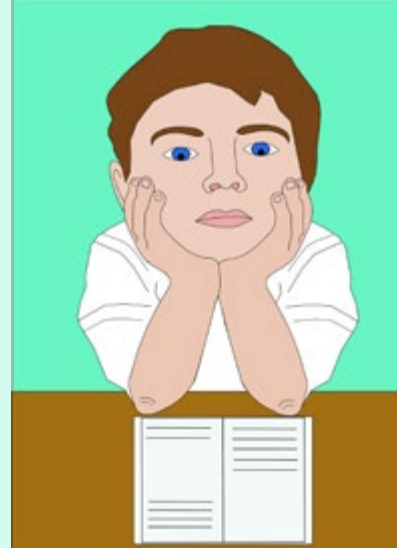
Docierało do niego, że oto nikt go już nie wygna, że zakończył się jego los tułacza, czas udręki i niepewności.

W jego serce wstępowały radość i duma. Z rozrzewnieniem wspominał trudną przeszłość. Uświadamiał sobie, że oto nastąpił kres cierpienia, i po jego ciele powoli rozlewało się miłe ciepło towarzyszące poczuciu szczęścia.

Ufnie patrzył przed siebie, w morze, i ufnie patrzył w przyszłość. Rozkoszował się dobiegającymi go dźwiękami, szumem fal oceanu, a nawet słyszczanymi z dala pojedynczymi odgłosami z siedzib ludzkich. Jeszcze większą przyjemność sprawiały mu chwile ciszy, która zalegała co jakiś czas wokół niego.

Zakończenie

Choć w pewnym momencie zaczął słyszeć dobiegające odgłosy burzy, miał absolutne poczucie bezpieczeństwa.



W TYM OPISIE LATARNIKA ZWRÓĆ UWAGĘ NA:

- **NAZWY STANÓW UCZUCIOWYCH** (szczęście, niedowierzanie, spokój, pewność, radość, duma, dowartościowanie, lęk, napięcie).
- **OPISY ZACHOWANIA STARCA I MOWY JEGO CIAŁA** (na jego twarzy malowało się niedowierzanie, rozluźnił mięśnie, uśmiechał się przez łzy, po jego ciele rozlewało się miłe ciepło).
- **PORÓWNIANIA** (czuł się jak osaczone zwierzę, był jak okręt, któremu połamano maszty).
- **METAFORY** (w jego serce wstępowały radość i duma).
- **TRÓJDZIELNĄ BUDOWĘ** zaakcentowaną akapitami.

Język językowi nierówny. Wprawdzie mówimy w języku polskim, ale inaczej będzie opowiadał historię Giewontu góral, inaczej przemówienie wygłosi prezydent, a jeszcze inaczej rozmawiasz z kolegami.

STYLE JĘZYKA I STYLIZACJA JĘZYKOWA

Język mówiony to najczęściej potoczna odmiana polszczyzny. Styl potoczny jest spontaniczny i przez to osoba mówiąca może sobie pozwolić na nie do końca poprawnie zbudowane zdania. Oczywiście nie znaczy to, że możesz robić błędy, np. w odmianie wyrazów. Chodzi o to, że w języku mówionym możesz pozwolić sobie na więcej luzu – np. na krótkie przerwy na zastanowienie (tak często słyszane eeeeeee... czy yyyy...). Poza tym rozmawiając z kimś, pomagasz sobie mimiką i gestami – a to czasami dużo ułatwia. Gdybyś chciał zapisać – np. w liście czy pamiętniku – swoją rozmowę z kolegą, musiałbyś zrobić to staranniej. Mówiąc, możesz sobie pozwolić na powtórzenia oraz przerwane zdania – w języku pisanym jest to niedopuszczalne. No i pisząc, musisz zwracać uwagę na ortografię i interpunkcję. A dla niektórych to prawdziwy problem!

SKOJARZ!

JEZYK MÓWIONY JEST NAJCZĘŚCIEJ POTOCZNĄ ODMIANĄ POLSZCZYZNY.

CZYM SĄ STYLE?

Styl języka zależy także od celu wypowiedzi – inaczej będzie wyglądała rozmowa z kolegą, a inaczej referat z fizyki. Takie zróżnicowanie języka, jego różne odmiany to właśnie **style**.

JAKIE STYLE POWINIENIŚ UMIEĆ ROZPOZNAĆ?

STYL PRZEMÓWIENI

To zazwyczaj dłuższe formy wypowiedzi. Wygłaszając przemówienie, mówca często zwraca się do słuchaczy: „Droży Państwo! Nie możemy tego tak zostawić!” itp. Ten styl jest zbliżony do języka mówionego, ale chociaż często przemówienia wygłasza się bez wcześniejszego przygotowania, muszą być one dokładnie dopracowane i przemyślane.

STYL URZĘDOWO-KANCELARYJNY

Znajdziesz go w różnych pismach – rozporządzeniach z administracji, regulaminach, podaniach i ogłoszeniach. To suchy i zwięzły styl. Bardzo często występuje tutaj strona bierna, przeważają konstrukcje bezosobowe (zawładnia się, uprzedza się, zarządza się itp.) oraz wyrazy nakazu i zakazu: nie wolno, zezwala się, należy, ostrzega się.

STYL NAUKOWY

Występuje w pracach z różnych dziedzin nauki. Ponieważ kierowany jest do specjalistów, zawiera wiele sformułowań i zwrotów niezrozumiałych dla ludzi niezwiązanych z daną dziedziną nauki. W takim tekście nie ma miejsca na odwoływanie się do słuchacza czy czytelnika – fakty muszą być podane jasno i logicznie.



STYL PUBLICYSTYCZNY

Inaczej dziennikarski. Celem artykułów jest przekazanie aktualnych wydarzeń. Ponieważ gazety i programy telewizyjne skierowane są do wszystkich, styl musi być prosty i zrozumiały – dlatego dziennikarze często używają zwrotów z języka potocznego.

STYL ARTYSTYCZNY

Jest cechą utworów pięknych, czyli literatury. To bardzo zróżnicowany styl – swój styl mogą mieć poszczególne epoki i poszczególni pisarze.

To celowe naśladowanie języka charakterystycznego dla jakiejś epoki czy środowiska. Żeby nadać utworowi cechy charakterystyczne, wystarczy wprowadzić kilka wyrazów, którymi na co dzień się nie posługujemy. Poznasz to łatwo. Przeczytaj poniższe zdania i powiedz, na co stylizowana jest ta wypowiedź;

I co, stary? Udało ci się zerznąć na bioli? Ja lukałem do zeszytu, ile się dało, i babka chyba nic nie skapowała. Może będę miał farta i tym razem nie oberwę lufy.

Gdzie mógłbyś słyszeć takie zdania?

Chyba nie masz wątpliwości – autor wprowadził do tekstu elementy gwary środowiskowej – młodzieżowo-ucznio-wskiej. Powinieneś poznać to po charakterystycznych wyrazach – m.in. stary, zerznąć, biola, lukać, lufa.

◀ A CZYM JEST STYLIZACJA?

▶ ARCHAIZACJA

Archaizmy to stare, na co dzień nieużywane wyrazy (np. świekra, azaliż, onegdaj, jeno). Autorzy sięgają po nie w powieściach historycznych, aby nadać im odpowiedni koloryt epoki. W jaki sposób można osiągnąć taki efekt? Wystarczy wprowadzić archaiczne formy i wyrazy na oznaczenie dawnych przedmiotów, obyczajów, dawnego sposobu mówienia. Jako archaizację odczujemy stosowanie starych form – np. końcówkę -y w narzędniku (biały-mi pióry) oraz końcówkę -owie w mianowniku liczby mnogiej rzeczowników nieosobowych (ptakowie). Przeczytaj jakąkolwiek powieść historyczną, np. „Trylogię” Henryka Sienkiewicza, a bez trudu zrozumiesz, na czym polega archaizacja.

▶ STYLIZACJA GWAROWA (DIALEKTYZACJA)

To wprowadzenie do tekstu wyrazów pochodzenia gwarowego, a także charakterystycznej dla danej gwary fleksji i składni. Polskie gwary są różnorodne – czasami ma się nawet wrażenie, że z językiem polskim mają niewiele wspólnego.

▶ STYLIZACJA ŚRODOWISKOWA

Zabieg stylistyczny polega na wprowadzeniu do tekstu wyrazów i zwrotów charakterystycznych dla jakiegoś środowiska – uczniowskiego, myśliwskiego, lekarskiego, informatycznego itp. Wystarczy obejrzeć np. serial „Na dobre i na złe” i posłuchać, ile w filmie pojawia się terminów związanych z pracą w szpitalu – niektóre z nich są niezrozumiałe dla zwykłego człowieka.

◀ Z JAKIMI STYLIZACJAMI SPOTKASZ SIĘ NAJCZĘŚCIEJ?



JESTEŚMY pewni SWOICH piosenek



TELEWIZYJNE TALENT SHOW TO NIEJEDYNY SPOSÓB NA DOTARCIE DO LUDZI ZE SWOJĄ MUZĄ. TAK TWIERDZĄ KASIA GOLOMSKA I KAMIL DURSKI Z ZESPOŁU LILLY HATES ROSES. DA SIĘ ROBIĆ ŚWIETNĄ MUZĘ NA OBRZEŻACH MAINSTREAMU.

Kiedy Kamil spotkał Kasię... Czy taki tytuł mogłaby mieć historia, która opisywałaby Wasze pierwsze spotkanie?

„Kiedy Kasia i Kamil spotkali się na backstage'u Ewy Farnej” – tak mógłby brzmieć tytuł autobiografii zespołu Lilly Hates Roses.

Najważniejsza jest determinacja, wiara w siebie... no i próby. Nie warto się kłócić. Należy myśleć o tym, że gramy do tej samej bramki. Przyjaźń jest ważna, gdy pokonuje się setki kilometrów dziennie.

Gdy wygraliście konkurs Make More Music, dzięki któremu dostaliście kontrakt płytowy w Sony Music, Kamil powiedział, że muzyka to nie są zawody, bo nie chodzi o to, by rywalizować z kapelami. Czym jest więc muzyka?

Wygrana w konkursie Make More Music była niesamowitym przeżyciem i dużą dawką pozytywnych emocji, dzięki którym uwierzyliśmy w siebie. Muzyka jest dla nas z pewnością formą ekspresji, uwolnienia z siebie wszystkich emocji, które gdzieś chowają się w sercu.

Jakie schody musieliście pokonać, by znaleźć się w tym miejscu, w którym jesteście teraz?

Jesteśmy bardzo wdzięczni losowi za pozycję, jaką mamy na rynku muzycznym, ale to początek drogi. Pierwszą płytę tworzy się całe życie, na drugą mieliśmy dwa lata. Niezwykłym zadaniem jest spełnienie własnych oczekiwań wobec drugiego albumu, nadziei fanów, prasy, najbliższych. To duża odpowiedzialność.

„Korporacyjne” myślenie o muzyce zabija pierwiastek prawdy, bez którego Lilly nigdy by nie powstało jako projekt muzyczny. Nasze teksty są pewnego rodzaju rachunkiem sumienia, formą ekspresji, bez której zbyt wiele rzeczy zostawałoby wewnątrz...

Tworzycie świeżą muzę i genialne piosenki. Takie połączenie to wyjątkowy dar, nie każdy go ma. Zdradzicie swój przepis na piosenkę?

Jesteśmy pewni swoich piosenek i wierzymy w każde słowo tekstu, kiedy wychodzimy na scenę, ale chyba nie istnieje przepis na dobrą piosenkę, są tylko dobre piosenki.

fot. Sony Music / Łukasz Ziętek

Najpierw jest tekst czy muzyka?

Najczęściej podczas pisania muzyki wpada do głowy pewna fraza, wokół której budowany jest tekst. Zajmuję się pisaniem tekstów też dla innych wykonawców, co daje mi trening usprawniający technikę.

Układ papilarnych dróg dzieli mapę rąk/tańców mokotowskich biur nie skąpi podłych klątew/Nie ustąpię żadnej z sił, nie poddam się i już/A ty się krusz i klej... To tekst piosenki „Mokotów”, który myślę, że pokazuje, iż nie po drodze Wam z mainstreamem. I że nigdy nie będziecie się kierować „korporacyjnym” myśleniem o muzie. Zgadza się?

Mainstream to kwestia odbioru muzyki, nie tylko jej tworzenia. Nie jest nam po drodze do chorobliwego spełniania bieżących oczekiwań rynku, ludzi dookoła. Jesteśmy sobą. „Korporacyjne” myślenie o muzyce zabija w niej pierwiastek prawdy, bez którego Lilly nigdy by nie powstało jako projekt muzyczny.

Nasze teksty są pewnego rodzaju rachunkiem sumienia, formą ekspresji, bez której zbyt wiele rzeczy zostawałoby wewnątrz – i nie mógłbym nigdy zrezygnować z tego na rzecz mainstreamowych stacji radiowych czy telewizji.

Najważniejszym punktem w naszym życiu pozostaje muzyka, wokół której wirują nasze myśli.

Co radzicie młodym ludziom, licealistom, którzy chcą grać i z muzyką dotrzeć do jak największej liczby osób?

Bądźcie sobą! Nie tylko telewizyjne talent show to sposób na dotarcie do ludzi. Najważniejsza jest determinacja, wiara w siebie... no i próby.

Czego nie warto robić, gdy się tworzy zespół i wspólnie pracuje?

Nie warto się kłócić. Należy myśleć o tym, że gramy do tej samej bramki i wzajemnie szanować siebie i swoje decyzje. Przyjaźń jest niezwykle ważna, gdy pokonuje się setki kilometrów dziennie.





„Nieopowiedziane 39-45” – wyjątkowa muzyka, niezwykły projekt

W 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej **Basia Gałaj** zaprasza do wysłuchania albumu „Nieopowiedziane 39–45”. To wspomnienia i opowieści osób żyjących w tamtych czasach, dziewięć piosenek o życiu, radościach, smutkach i marzeniach.

Utwory na płycie chwytają za serce, jak ten o niewinności i radości dzieci, marzeniach i planach młodych ludzi.

Basia Gałaj jest młodą, uzdolnioną artystką, kompozytorką, producentką i songwriterką. Tak mówi o swoim projekcie:

– *Od sierpnia 2018 roku spotykałam się z osobami, które przeżyły II wojnę światową, wysłuchiwałam ich historii i na podstawie tego, co usłyszałam, pisałam utwory muzyczne, które opowiadają o wojnie z perspektywy dziecka, rodziców i dziadków, sportowców, zakochanych, studentów. Chciałam w nich zawrzeć emocje i pokazać słuchaczom, że tak niewiele różni nas od osób, które żyły 80 lat temu. Zmieniła się moda, technologia, ale nasze marzenia są takie same. Emocje się nie zmieniły. Tak samo, jak 80 lat temu, ludzie chcą kochać, podróżować, studiować.* „NIEOPowiedziane 39–45” to nie tylko muzyka, ale akcja społeczna zachęcająca do rozmów z osobami starszymi.

– *Jesteśmy ostatnim pokoleniem, które może wysłuchać historii z okresu II wojny światowej. Za kilka lat będzie już za późno, a świadkowie tego okrutnego okresu w historii ludzkości są z nami teraz i teraz jest czas, aby z nimi o tym rozmawiać. To ostatni moment na wysłuchanie historii nieopowiedzianych, zamkniętych w ich pamięci* – mówi artystka.

Teledysk: <https://www.youtube.com/watch?v=FnOn7JW9OBk>

Więcej informacji:

www.nieopowiedziane.com

www.basiasmusic.com



„LEGIONY” – O MIŁOŚCI, MŁODOŚCI, WALCE I ZWYCIĘSTWIE



W czasach zapomnienia – pamiętali. W czasach nienawiści – kochali. W czasach niewoli – walczyli. Młodzi ludzie z pokolenia lat 1914–1916, które dało Polsce niepodległość. To o nich opowiadają „**Legiony**” – imponujący rozmachem film. To opowieść o wchodzących w dorosłość chłopakach i dziewczynach, którzy w imię zasad, wyznawanych wartości i ideałów nie wahali się rzucić do walki przeciwko europejskim tyranom. Ale też o tych, którzy owych idei nie rozumieli, przekonani nie podzielali.

Wielka historia w „Legionach” jest tłem dla rozgrywającej się love story, w którą uwikłani są: Józek (**Sebastian Fabijański**) – dezerterski z carskiego wojska, agentka wywiadu I Brygady – Ola (**Wiktoria Wolańska**) z Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego oraz Tadek (**Bartosz Gelner**), narzeczony Oli, ułan z Drużyny Strzeleckich.

Obok postaci fikcyjnych w filmie pojawia się szereg osobistości znanych z polskiej historii: brygadier Józef Piłsudski (**Jan Frycz**), porucznik Stanisław Kaszubski ps. „Król” (**Mirosław Baka**), rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz (Borys Szy), porucznik Jerzy Topór-Kisielnicki (**Antoni Pawlicki**).

REŻYSERIA: **Dariusz Gajewski**

SCENARIUSZ: **Tomasz Łysiak, Dariusz Gajewski, Michał Godzic i Maciej Pawlicki**

ZDJĘCIA: **Jarosław Szoda, Arkadiusz Tomiak**



fot. Jacek Piotrowski („Legiony”), Mate Szare Studio (Mikromusic), Weronika Kuroczko Photography (Basia Gałaj), Jarosław Sosiński („Piłsudski”)

Piłsudski jakiego nie znacie...



Michał Rosa nakręcił film, który opowiada o Józefie Piłsudskim, gdy był młodzieńcem walczącym w podziemiu niepodległościowym, wizjonerze odrodzonej Polski. Ale jest to film przede wszystkim o człowieku pełnym emocji i namiętności. Życie prywatne Marszałka, historia, której pewnie nie znacie... Taki jest film biograficzny „**Piłsudski. To nie miało prawa się stać**”.

Jego akcja rozpoczyna się w 1901 roku. Józef Piłsudski „**Ziuk**” (**Borys Szyc**) po brawurowej ucieczce ze szpitala psychiatrycznego ponownie staje na czele polskiego podziemia niepodległościowego. Nieugięty na polu walki, w życiu osobistym poddaje się namiętności, rozdarty między żoną Marią Piłsudską (**Magdalena Boczarska**)

i kochanką – Olą Szczerbińską (**Maria Dębska**). Przez zachowawczych członków Polskiej Partii Socjalistycznej uważany za terrorystę, Piłsudski wraz z najbliższymi współpracownikami nie cofnie się przed zamachami na carskich urzędników i najwyższych oficerów, szmuglowaniem bomb, napadem na pociąg, by osiągnąć swój cel: niepodległą Polskę. Zbliża się 1914 rok i „**Ziuk**” widzi szansę na osiągnięcie niemożliwego...

REŻYSERIA I SCENARIUSZ: **Michał Rosa**

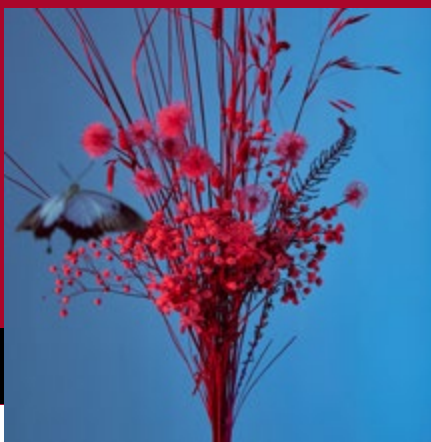
ZDJĘCIA: **Piotr Śliskowski**



To nowa, akustyczna odsłona polskiego zespołu, ich powrót do muzyki korzeni, folkowej i improwizowanej.

Szukając niecodziennych brzmień, Mikromusic sięgnął, po nietypowe instrumenty np. weselny akordeon, prezent z okazji pierwszej komunii Roberta Jarmużka, ręcznie wykonane gitarki trzysstrunowe lub dwugryfowe, zrobione z pudełek po cygarach, miski dla kota. Czemu nie umieli zrobić sami, kupili u rzemieślników bądź znaleźli na targu staroci.

Album „**Mikromusic z Dolnej Półki**” powstawał na żywo w różnych miejscach, np. w Wieży Matematycznej Uniwersytetu Wrocławskiego, hali fabrycznej, gdzie produkowane są części do samolotów, i starym sadzie ze stuletnimi jabłoniąmi.



Na płycie znalazły się głównie utwory z ostatniego albumu, ale zespół wraca też do starszego materiału. Jest jedna premiera piosenka. To kołysanka ludowa, którą zespół nazwał „**Kołysanką Pani Broni**”.

– Nauczyłam się jej od pani Bronisławy Chmieleckiej podczas zdjęć do programu „**Szlakiem Kolberga**” – mówi **Natalia Grosiak**, wokalistka.

O JESIENI, JESIENI

Niech się wszystko odnowi, odmieni...

O jesieni, jesieni, jesieni...

**Niech się nocą do głębi przeźrocza
nowe gwiazdy urodzą czy stoczą,
niech się spełni, co się nie odstanie,
choćby krzywda, choćby ból bez miary,
niesłychane dla serca ofiary,
gniew czy miłość, życie czy skonanie,
niech się tylko coś prędko odmieni.**

O jesieni!... jesieni!... jesieni!

**Ja chcę burzy, żeby we mnie z siłą
znowu serce gorzało i biło,
żeby życie uniosło mnie całą
i jak trzcinę w objęciu łamało!
Nie trzymajcie, nie wchodźcie mi w dr
już się tyle rozprysło wędzideł...
Ja chcę szczęścia i bólu, i skrzydeł
i tak dłużej nie mogę, nie mogę!
Niech się wszystko odnowi, odmieni!..
O jesieni!... jesieni!... jesieni!**

Kazimiera Iłakowiczówna